Nr 169. Kraków, 25 Lipca — Piątek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20 ct. —	zł. 5 ct. —	zł. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryanne Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wine. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień. złr. 2 c. 25
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 24 lipca.

Car przybywa dziś do Warszawy na dni kilka. Wypadek ten sam przez się nie ma politycznego znaczenia, bo chociażby chciano się popisać spokojnem zachowaniem się ludności przez czas bytności Cara w ujarzmionej stolicy Polski, to manifestacya podobna nie miałaby wagi. Nikt nie wątpi, że oprócz nakazanych demonstracyj wiernopoddańczych, nic innego spotkać nie może tam gościa północy i nikt w Europie ani nie spodziewa się, ani nie oczekuje śmielszych objawów zapatrywania ludności, której nie wolno wyrażać swojej opinii. Car przybywa dla odbycia przeglądu wojska, zaprezentują mu się władze, naocznie przekona się o spokojności kraju, i podziękuje swym urzędnikom za wierne spełnienie danych poleceń. *Point des rêveries*, rzekł on biorąc rządy po ojcu i wierny temu godłu, z żelazną konsekwencyą doszedł do tego, że wolność mówienia po polsku, każe swym poddanym polskim uważać za marzenie niepodobne do urzeczywistnienia.

Ucisk Polaków doszedł jednak teraz dopiero do najwyższej potęgi, kiedy sąsiedzi Rosyi zaczęli w Prusiech prowadzić tę samą wojnę eksterminacyjną, i dwa systemy rosyjski i pruski zeszły się razem, używając tych samych środków i do tych samych dążąc celów zagładzenia imienia i języka polskiego. Jeżeli Moskale przed laty dziesięciu zaczęli poprawiać system pruski wydzierania ziemi z rąk polskich, to natomiast Prusacy nie mniej skorzystali od nich w systemie prześladowania katolicyzmu. Dziś obaj sąsiedzi niemal zupełnie jednakowych używają sposobów, a to od chwili, kiedy po wojnie francuskiej nastąpiło jeszcze większe niż dawniej zbliżenie dwóch mocarstw, a rząd rosyjski ze swej strony nie tylko nie sprzeciwia się, ale nawet dopomaga Niemcom do zyskiwania coraz większej przewagi w polskich prowincyach, jakby chciał tem jawnie pokazać, że wynarodowienie Polaków jest sprawą wspólną obu sąsiadów.

Jeżeli jednak ta sprawa jest bez wątpienia wspólną, to w każdym razie daleko w większym stopniu obchodzi Rosyę, albowiem stosunek ludności polskiej w zaborze pruskim do ludności zjednoczonych Niemiec jest tak nieproporcyonalnie słabym, że Prusy nie mają zbyt wielkiego interesu do zawziętego prześladowania Polaków, nie grozi im z tej strony żadne niebezpieczeństwo, jak tego wymownie dowiodły ostatnie wojny przez to państwo prowadzone. To więc czego teraz doświadczać musimy w zaborze pruskim, może być raczej uważane za ustępstwo na korzyść Rosyi, za chęć uwidocznienia Polakom, że znikąd nie mogą liczyć na pomoc, a zatem ze spokojnem poddaniem się przyjmować winni los im zgotowany.

Tego rodzaju ustępstwo ze strony potężnych Niemiec, mogło być jedynie wynikiem odpowiednich przyrzeczeń ze strony Rosyi i nie byłoby wcale nadzwyczajną rzeczą, gdyby w zamian za zawieszenie ze strony rosyjskiej polityki wyzywającej względem Turcyi, nastąpiło porozumienie obu mocarstw w kwestyi polskiej i katolickiej. Interesa tak Niemiec jak Rosyi najzupełniej tu schodzą się z sobą. Odroczenie sprawy wschodniej, daje Niemcom pożądaną chwilę pokoju, gdy Rosyi w niczem nie krępuje, albowiem pozostawia jej zawsze możność zwrócenia swej działalności do Azyi, i wywierania przez nią wpływu na stosunki europejskie. Jakoż jesteśmy świadkami dwóch ważnych wypadków: wzięcia Chiwy i zbliżenia się z Austryą, które dowodzą, że polityka rosyjska w danej chwili zajęta gdzieindziej nie zamierza zagrażać Konstantynopolowi, ani też jak zapewnia, nie myśli nurtować w łonie ludności słowiańskiej swej sąsiadki.

Ponieważ zaś każde wysilenie Rosyi w Azyi osłabia w części jej nacisk na zachodniej granicy, aby więc skierować ją w tamte strony, należało uczynić rękojmie bezpieczeństwa od zachodu, w czem naturalnie prześladowanie Polaków i katolicyzmu dogodnem stało się narzędziem. Polacy uciskani przez Niemców równie jak przez Moskali, nie mogą wcale podnieść głowy i rozwinąć się na drodze pokojowej, jakby to stać się mogło, gdyby Prusy nie dawały Rosyi w tym względzie pomocy.

W tym samym prawie czasie, w którym oba rządy zaczęły z największem wysileniem wytężać siły nad zniszczeniem polszczyzny, prasa rosyjska podniosła i od tej chwili stale podnieca ideę zgody z Polakami. Abstrakcyjne wywody dzienników, pełne fałszów historycznych, i nie dające się ująć w żaden program, zdają się także wychodzić z inicyatywy rządu rosyjskiego, który nietylko pragnie nas zniszczyć fizyczną siłą, ale zarazem chciałby odwrócić myśl polską ku sobie, używając tego narzędzia, jak go już z nami tylu i zawsze tylko we własnym interesie, a z naszą używało szkodą. Nie ma to innego celu, jeno ten tylko, aby wytężenie sił rosyjskich w Azyi nie przyniosło państwu żadnego na zachodzie uszczerbku.

W takich okolicznościach nie byłoby rzeczą wcale dziwną, gdyby Car dawał w Warszawie dowody uprzejmości, lub nawet przyjmował podania i dozwalał na niejakie ulgi dla osób podlegających prześladowaniu. W systemie jednak zaprowadzonym nie zajdzie najmniejsza zmiana. Słabsi odpowiadają za winy całego świata; jesteśmy dziś słabi i dla tego wszelkie interesa polityczne wypadają z naszą stratą. Nikt nie potrzebuje naszej przyjaźni, a że nasza nieprzyjaźń nie jest wszakże zupełnie obojętną, dla tego też postanowiono nas zgładzić. Dwa potężne narody podały sobie ręce w tym zamiarze i Car w Warszawie będzie też miał głównie na myśli nie kraj i naród wśród którego będzie przebywał, ale armię, trzymającą w niemem posłuszeństwie tyle milionów niewolników.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 23 lipca.

Presse dzisiejsza poświęca artykuł wstępny pogłoskom, podanym przez jeden z dzienników krajowych, jakoby minister Dr. Ziemiałkowski, niezadowolony z swego zakresu czynności, miał zamiar zrzec się urzędu. P. Ziemiałkowski wyjechał na 6 tygodni do Szwajcaryi za urlopem, aby poratować swe zdrowie. Oto wszystek materyał, który stał się źródłem wieści o jego niby zamierzonej dymisyi, a *Presse*, oglądając się nadarmo wśród posuchy politycznej za przedmiotem do artykułu wstępnego, obrała sobie p. Ziemiałkowskiego. *Presse* przyznaje, iż nieubolewałaby nad upadkiem p. Ziemiałkowskiego, albowiem niczem nieprzyczynił się do wzmocnienia stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Galicyi, a wreszcie radaby poznać jego zakres czynności i jego udział w agitacyi wyborczej w Galicyi. W tym względzie możemy dziś zaspokoić ciekawość *Pressy*. P. Ziemiałkowski, o ile nam wiadomo, wcale nie ma zamiaru podać się do dymisyi, bo nie ma ku temu żadnego powodu. Zakres jego czynności jest, jak pisaliśmy przed miesiącem, mniej więcej ten sam, jakim był zakres działania p. Grocholskiego, a dodaliśmy wówczas, że prędzej obszerniejszy aniżeli szczuplejszy. Co się tyczy udziału jego w ruchu wyborczym w Galicyi, to powiemy *Pressie*, że ni mniej ni więcej nie brał dotąd udziału, jak cały gabinet, t. j. żadnego, bo rząd jako taki jeszcze dotąd nieopuścił biernej swej postawy w sprawach wyborczych. Zaspokoiwszy ciekawość *Pressy*, dodamy dla oświecenia czytelników, coby mogli sądzić, że dziennik ten pisze dziś z jakiejś inspiracyi, iż posucha polityczna jest dostatecznym, a może jedynym powodem owego artykułu wstępnego.

Dziś giełda była nieco ożywioną, prawie wszystkie papiery poszły w górę.

Wersal 21 lipca.

* Na wezwanie ministra spraw wewnętrznych, wszyscy prawie deputowani bawiący już na wsi, powołani zostali na sesyę dzisiejszą i obecnie znajdują się w Wersalu. Interpelacya zapowiadana zrazu cofnięta, znowu w sobotę podniesioną została. Obradowano nad wnioskiem komisyi, aby sesya zgromadzenia narodowego odroczoną została do 5go listopada; jeden z deputowanych z lewicy p. Leperre, żądał aby zwołanie jego przypadło około 20—25go września, w chwili kiedy kraj uwolniony będzie od najazdu, i między wielu innemi argumentami, najniepotrzebniéj dodał, że rząd posiada zaufanie zgromadzenia do wysokości 14tu głosów większości (czyniąc aluzyę do wotów 24go maja). Na to ks. de Broglie odpowiedział: obaczymy to w poniedziałek. Tak zagadnięty p. Leperre, nie mógł nic odrzec: niechże będzie i w poniedziałek, a więc i dyskusyę nad odroczeniem Izby odłóżmy do tego dnia.

Zgromadzenie przyjęło mimo to, wniosek komisyi a dzisiaj usłyszymy mówiącego p. Juliusza Favre. Będzie to głos bez echa, bo większość Izby ma zamiar wcale nań nie odpowiedzieć i żądać natychmiastowego wotowania. P. Thiers jest w Auzin, Gambetta był przeciwnym interpelacyi; łatwo przeto można przewidzieć, że nowe *fiasco* czeka Favra. Co tu rozprawiać o polityce wewnętrznéj krajowéj? Najlepszą jest ta, która najwięcéj korzyści przynosi dla kraju, a w obecnym stanie Francyi najpożądańszą jest: sprowadzająca zwrot umysłów na drogę rozsądku i moralności.

Trzeba wyznać że ten zwrot z każdym dniem uwidocznia się nietylko w obradach zgromadzenia ale i wewnątrz kraju. Co było szkodliwem w zapadłych ustawach za rządów ex-prezzydenta Rpltej Thiersa, to dzisiaj zgromadzenie stara się przedewszystkiem zmienić, i tak: organizacya siły zbrojnej, opodatkowanie płodów surowych uchylone będą i systemat wolności handlu zamiennego wprowadzony zostanie w życie na nowo.

Miałem sposobność być świadkiem rozmowy jednego mieszkańca z okolic Perigord z proboszczem miasteczka Beamme. Pierwszy, na dowód że zaszła zmiana w usposobieniu ludności na prowincyi, dawniej rewolucyjnie podżeganej do nienawiści ku możniejszym, powiadał że dziś już owe sławne Gambetty *couches nouvelles* zbliżają się do klas społeczeństwa odróżnionych tytułem Monsieur; a poczciwy proboszcz dodał, że kiedy przed dwoma miesiącami, dobrzy nawet chrześcijanie spotykali go na ulicy, to z obawy prześladowania, unikali z nim powitania, a teraz przeciwnie doznaje od wszystkich bez wyjątku prawdziwej życzliwości.

Przykład idzie z góry. — Skoro rząd silnie stoi przy prawie i nie ma obowiązku i fatalności przypadłej w smutnych okolicznościach, schlebiać buzycielom, wszystko co mu podlega idzie jego torem i kształci się wedle jego wzoru, bo ma przekonanie, że poparte będzie stanowczo.

Podczas obrad nad organizacyą wojska, jakie to były hałasy, gdy szło o ustanowienie pułkowych kapelanów. Dowodzono, że ono targa się na wolność sumienia; powoływano się na opinię Marmonta, który za czasów Restauracyi zaskarżał kapelanów, iż przez ich intrygi a nie dla zasług wojskowi otrzymywali wyższe stopnie. Osnuto zaraz całą hierarchię od kapelana aż do arcy-biskupa, który wpływem swoim u ministra wojny ważyć będzie każdą nominacyę. Jenerał Pellisier zbił wszystkie te zarzuty, a to co powiedział może się streścić w tych słowach: Panowie, większość Francyi jest katolicką a kiedy służba żołnierska obowiązuje wszystkich, wojsko jest dzisiaj Francyą, i żołnież ma prawo domagać się, aby go nie odłączano od skromnego kapłana, któremu on zwierza swoje cierpienia, niedostatki a na polu bitwy ostatnią myśl swoją.

Z listu Dufaura odpowiadającego na przesłaną na jego ręce petycyę tysiąca osób z Nantes, domagającą się od Zgromadzenia wyjścia co rychlejszego, ze stanu prowizorycznego Francyi, dowiadujemy się, że opozycya zapewne po wakacyach interpelować będzie rząd o wzięcie pod rozbiór praw konstytucyjnych. I wtenczas dopiero Thiers po raz pierwszy głos zabierze w obronie projektów jakie były za jego rządów przygotowane w skutek uchwały komisyi tak zwanej trzydziestu.

Bankiet proponowany przez lewicę na cześć Thiersa odroczony do kalendów greckich; nawet zaproszeniu municypalności miasta Nancy odmówił, składając się słabością zdrowia. Zna on dobrze znaczenie takich manifestacyj i o ile mogą być szkodliwe tam, gdzie idzie o uspokojenie niechęci, i dla tego, jako obywatel dobrze życzący krajowi, stanowczo ich unika.

W jednem z ostatnich pisemek upowszechniających zasady stowarzyszenia *l'Union de la Paix Sociale* czytam list p. Montagu członka Izby niższej angielskiej, w którym pisze, że kiedy w miesiącu grudniu był w Paryżu, pytano go po co głównie do niego przybył: czy dla oglądania ruin, czy dla widzenia, o ile z nich Paryż się podźwignął? Nie, odpowiedział: przyszedłem dowiedzieć się, czy Prusacy wrócą jeszcze do niego. Jak to! patrz pan na nasze wojsko, na gotowość każdego Francuza czekającego na chwilę odwetu. Możecie wziąć odwet, odrzekł Montagu, ale wtenczas tylko, kiedy staniecie się lepszymi chrześcijaninami od waszych zwycięzców. W połowie XVII wieku po zdobyciu twierdzy Dunkerki przy wyjściu z niej wojsk angielskich jeden z ich dowódców zawołał: „Wkrótce tu wrócimy"! Na to spokojnie odrzekł oficer francuski: „Wrócicie, jeśli kiedyś grzechy nasze przeważą liczbę waszych".

Wielka to i święta prawda, bo na złe jedyne lekarstwo znajduje się tylko w prawie Bożem, powściągającem błędy i namiętności, powołującem ludzi do ich obowiązków i ustanawiającem między nimi istotną harmonię.

Biberstein Kazimirski przy odjeździe szacha perskiego, otrzymał od niego w upominku pierścień z jego herbem dyamentami wysadzany.

W przeszły piątek umarł w Paryżu jeden z naszych jenerałów Waligórski.

N. Pan pozwolił właścicielowi dóbr w Paszkówce w Galicyi Leonardowi Wężykowi przyjąć i nosić krzyż kawalerski papieskiego orderu Św. Sylwestra.

Wiedeń 23 lipca. W polityce wewnętrznej austryackiej najzupełniejsza cisza, wiadomości zasługujących na uwagę nie ma żadnych, spotkać się tylko można z doniesieniami o podróży tego lub owego ministra, albo o przybyciu lub odjeździe królów i książąt w celu zwiedzenia wystawy powszechnej. Dzienniki wiedeńskie donoszą np. dzisiaj, że w Gastein przygotowują mieszkanie dla ambasadora austryackiego w Londynie hr. Beusta i dla prezesa gabinetu przedlitawskiego księcia Auersperga.

Król würtemberski opuścił wczoraj Wiedeń udając się do Gmunden; królowa würtemberska odjeżdżając z Wiednia ofiarowała 2,000 marków na ubogich. Onegdaj przybyła do Wiednia księżna Joinville i książe Penthiévre, w tych dniach zaś spodziewają się księcia Serbskiego Milana. Wkrótce także przybyć ma królewicz Saski z małżonką; przygotowano dla nich mieszkanie w Hetzendorf, gdzie dawniej mieszkał cesarzewicz niemiecki.

— Arcyksiąże Albrecht wyjechał wczoraj z polecenia cesarza na Granicę, gdzie powitać ma cara i towarzyszyć mu do Warszawy.

Rosya.

Pierwsza depesza, która donosiła o wzięciu Chiwy, była podpisaną przez pułkownika Łomakin dowódcę oddziału Mongyszłackiego co mogło po części dziwić z powodu obecności wyższych oficerów w armii. Rzecz ta dopiero teraz wyjaśniła się, pokazuje się bowiem, że nie Kaufmann, ale jenerał Werowkin podstąpił pod Chiwę i szturmem zdobył takową, przy czem został ugodzony kulą w głowę i musiał zdać dowództwo pułkownikowi Łomakinowi. Rzecz ta długo utrzymywana w tajemnicy dopiero teraz wydała się i to prawdopodobnie dla tego, że stan zdrowia Werowkina musi zagrażać jego życiu, chcą zatem uprzedzić niemiłe wrażenie.

Mamy teraz przed sobą raporta dokładne i urzędowe pochodu wojsk Kaufmanna i Werowkina, z tych pokazuje się, że oddział Werowkina spotykał nader silny opór ze strony Chiwińców. Od czasu wstąpienia na ziemię osiadłą musiał on codzień staczać utarczki, a niekiedy nawet krwawe walki. Bitwy trwały po kilka godzin i przyznaje on nawet wielką śmiałość ataków, którym tylko brakowało rozumnego kierownictwa i jedności w działaniu, aby mogły liczyć na powodzenie. W jednéj z takich bitw Chiwińcy wdarli się do obozu i uprowadzili kilka wielbłądów objuczonych. Jednakże nigdzie nie mogli dotrzymać kroku działaniu artyleryi, wyższości karabinowych strzałów. Mianowicie zaś Rosyanie przewyższali ich spójnością i organizacyą wojskową, oraz umiejętnością korzystania z pozycyi. Obrona stolicy trwała wprawdzie niedługo, ale jednak 24 godzin trzeba było poświęcić na wzięcie jéj szturmem i tak osiągnięto dopiero zdobycie pierwszego muru, kiedy miasto zaniechało walki i zdało się na łaskę atakujących. Pierwsi wskoczyli na mury podpułkownik sztabu Skobelew i porucznik hr. Szuwałow. Sami Rosyanie przyznają się do 2 zabitych i 67 rannych przy zdobywaniu Chiwy, w liczbie rannych prócz dowodzącego atakiem jenerała Werowkina znajduje się 10 oficerów.

Czytając raporta urzędowe o zajęciu stolicy Chana, uderzają liczne ich sprzeczności pomiędzy sobą, jakie już nieraz dostrzegaliśmy w ciągu téj wojny. Widocznie w wojsku jest pewien rodzaj rozwolnienia karności. Zdaje się, iż każdy z dowódców oddziałów pragnął mieć zaszczyt wyłączny zajęcia stolicy Chanatu i zazdrościł téj sławy drugiemu. Już dawniéj pisano o tem, że pułkownik Markozow dla tego musiał powrócić, iż uniesiony pragnieniem sławy przyspieszał marsz po nad siły żołnierza, i musiał po drodze rzucać znużone wielbłądy ze znaczną częścią transportu. Jenerał Werowkin ze swéj strony przybywszy pierwszy do Kungradu pospiesznie podąża naprzód i wydaje rozkaz Łomakinowi odpoczęcia przez 3 dni w tem mieście, aby zyskać czas zapuszczenia się samemu i zebrać też niepodzielone z nikim laury. Ale Łomakin także nie miał ochoty ustąpić nic ze swego i wbrew rozkazowi rusza natychmiast forsownym marszem dając za pozór, że wojsko tak chciwe boju, że nie mógł powstrzymać zapału żołnierzy. Istotnie być może, że żołnierze obawiali się także straty łupów, któreby ich ominąć mogły. Połączone te oddziały nigdzie nie zatrzymują się i wbrew przepisanéj marszrucie nie dążą ani do Urgencza ani do Chanki, tylko wybierają najprostszą do Chiwy drogę, jakkolwiek o wiele niebezpieczniejszą. Idąc środkiem kraju i nie podtrzymywane od południa przez Kaufmanna wówczas jeszcze odbywającego trudny pochód do Amu-Daryi i brzegiem téj rzeki, narażone są na bitwy ciągłe i większe straty. Nic to jednak nie obchodzi dowódzców, którzy myślą o swoich wawrzynach. Ucieczka Chana zdaje się była także wywołana zdradą Werowkina, który wbrew dwukrotnemu rozkazowi Kaufmanna, działań wojennych nie zaprzestał i sam chciał układać się z Chanem, a kiedy dowiedział się, że Kaufmann blisko, rozpoczął atak pomimo zrobionego zawieszenia broni.

Najostrożniéj działał Kaufmann, któremu przypadł w udziale najtrudniejszy pochód i który wojsk nie narażał zbytecznie, może spodziewając się, że zawsze pierwszy stanie mając krótszą do przebycia drogę. Jednakże stepy od Chała-ata do Ucz-czuczaku zatrzymały go dość długo i zanim podstąpił pod Chiwę już ją brał szturmem Werowkin i Kaufmann wszedł do zdobytego dopiero miasta. Jednakże w raporcie Kaufmanna zasługa Werowkina i Łomakina bardzo wystawiona blado i widoczna tam chęć pokazania, że jego (Kaufman-

Część literacko-artystyczna.

ALEKSANDER MANZONI.

(Dalszy ciąg).

Giusti zatem po śmierci Fauriela, zajął miejsce w sercu Manzoniego; z nim on rozmawiał najwięcej w przedmiocie ustalenia jednego języka we Włoszech. Manzoni bowiem oddawna się zajmował jednością języka, i jego prawidłami, któreby wszystkich obowiązywały. Zazdrościł on Francuzom uniwersalności języka, który się wyrobił nie w szkole, lecz przez używanie; gdy tymczasem ta biedna Italia, rozpadała się na tyle dyalektów ile w niej miast, a nawet wsi; mieszkańcy zaś dla porozumienia się ze sobą, mieli najgorsze drogi, i jakiś język zepsuty, umarły którego uczono w szkole, a który pozbawiony stałych prawideł, zamiast się rozwijać i doskonalić, psuł się coraz bardziej. Manzoni wziął sobie za zadanie, naprawić to złe; a uznawszy za najlepszy język jakim mówiono we Florencyi, badał go między ludem. W r. 1850 pisał do niego Giusti: „Zapewne już ukończyłeś pracę swoją nad językiem, w którym, jak sobie przypominam, chcesz zaprowadzić jedność, ustalić go, okrzesać z niepotrzebnych gałęzi, słowem zrobić go jednostajniejszym i prostszym."

Ale stary przyjaciel pracy tej niemiał skończonej, i jeszcze ze dwadzieścia lat mordował się nad nią, i dopiero w r. 1868 wydał wyniki swoich badań pod napisem: *Sulla lingua italiana* i t. d. W dwóch tomikach, ośmdziesięcioletni starzec ucierа się z młodzieńczym zapałem, z wszystkimi przeciwnikami, dowodząc otwarcie, że ma na celu ustalenie narodowego języka, któryby jednym był dla wszystkich Włochów. Przedmiot ten poruszony, zwrócił na siebie uwagę ministra oświecenia publicznego, który polecił dwóm kompetentnym uczonym pp. Ruggiero Bonghi i Giulio Carcano, aby w połączeniu z Manzonim, podali sposób rozpowszechnienia we wszystkich warstwach społeczeństwa znajomości dobrego języka i poprawnej wymowy. Manzoni odpowiedział bez ogródki: Dobry język jest tylko we Florencyi; idzie oto, aby go odszukać i opisać regułami; najpierwej też trzeba zacząć od napisania słownika florenckiego. Dla czego florenckiego, nie toskańskiego? pytali oponujący.— Dla tego, że nawet w Toskanie są różne dyalekty; jedna rzecz, ma tam wieloraką nazwę. Np. na winogrono mówią we Florencyi *grappolo d'uva;* w Pistoi *cioccola;* w Siennie *zocca*; w Pizie i gdzie indziej mówią: *pigna*, i tak samo dzieje się z innemi wyrazami.— Tem lepiej; mamy w czem wybrać. Tem gorzej; ta obfitość jest dowodem ubóstwa; pokazuje bowiem, że nie ma tego, co potrzeba. — A więc dyalekt florencki podołałby wszystkim potrzebom literatury i rozmowy? — Bez wątpienia— przecież w całych Włoszech mowi się i pisze jedno i to samo, tylko wyrażenia różnią się między sobą. Należy więc wybrać jeden dyalekt, i przyjąć go za obowiązujący wszystkich.

— A więc chcesz mieć językowego Papieża?— Tak jest: wybierzmy Papieża a pozbędziemy się konklawy.

Pomimo tego rozumowania, i tych dowodów branych z rzeczywistości, praca Manzoniego chybiała celu. We Francyi przecież język jakim wszyscy mówią, niebył narzucony przez nikogo. Jeżeli dyalekt paryski stał się ogólnym, to było wypadkiem politycznym, wynikiem długiego szeregu wypadków, dziełem wielu wieków. Nic przecież podobnego niezaszło na półwyspie. Prawda, że we Florencyi najlepiej mówią, ale to miasto było tylko stolicą małego kraiku, który niemięszał się w sprawy sąsiadów, ani myślał ich połykać; a jeżeli zachowała wdzięk starego idiomatu, to właśnie dla tego, że się niewdawała z sąsiadami. Nigdy Florencya niedawała tonu całym Włochom; nigdy niebyła całą Italią, ogniskiem z któregoby wychodził każdy ruch i moda, do któregoby zbiegała się inteligencya z każdego zakątka półwyspu.

To prawda, że kiedy Manzoni pisał swój językowy memoryał, Florencya była stolicą całych Włoch— ale dziś już nie jest — przeniosła się do Rzymu; a jeżeli tam się utrzyma, tedy na przekor słownikom i gramatykom, tam się utworzy język unitarny i narodowy. Izby, armia, uniwersytety, bióra, roboty publiczne, zgoła to co ściąga mieszkańców z najodleglejszych zakątów kraju — o to szkoła, z której wyjdzie język przyszłości. Już on się zaczyna wyrabiać bez niczyjej pomocy. Narzecze piemonckie lub lombardzkie, obiega na południu; a sycylijskie i napolitańskie nieraz się usłyszy na północy.

Zaprawdę ani polityka, ani nawet badania nad językiem, wyniosły Manzoniego na tę wysokość, która wywołała takie hołdy i owacye przy jego grobie. Czemże więc zdobył sobie tę cześć opinii publicznej? Oto kilkoma utworami wyobraźni: parę dziesiątków pieśni, dwa dramata i jeden romans — wszystko objętości jednego tomu, zjednało mu niepożytą sławę.

Co najbardziej uderza w utworach Manzoniego, to owa ścisłość artystyczna, to owe unikanie wszelkich aluzyi do wypadków bieżących, w czem różni się wybitnie od wszystkich autorów włoskich piszących od r. 1789 do 1860. Jego zięć Massimo d'Azeglio mówił każdemu: „Dla tego wziąłem pióro do ręki, że nie mógłem jeszcze wziąść szabli — pisałem, aby kraj budzić." Guerrazzi niemniej jest otwarty: „Nie mogąc wygrać bitwy, napisałem tę książkę." Celem wszystkich romansopisarzy były Włochy, Włochy dzisiejsze; jeżeli który opowiadał bitwę pod Benewentem lub Barlottą i inne ze starych dziejów, to nie w innej intencyi, tylko żeby elektryzować naród i dokuczyć „Tedeschom". Niccolini wymierzał przeciw nim swoje tragedye, nawet kiedy budził wspomnienia *Nieszporów Sycylijskich.* Na pierwszem przedstawieniu jego dramatu: *Giovanni da Procida*, poseł austryacki rzekł do posła francuskiego: „Adres na liście do ciebie, ale list do mnie." Tenże poeta w innym dramacie: *Arnaldo da Brescia*, uderza nie tylko na despotę siedzącego w Medyolanie, lecz i na tego, co siedzi w Rzymie. Ugofoscolo napakował polityki nawet w odgrzewanego Werthera. Gioberti zapuszczał się w metafizykę, aby dowieść, że Włochy były najpierwszym krajem na świecie; zgoła wszyscy, nie wyłączając nawet słodkiego Silvio-Pellico, robili literaturę pełną dwuznaczników — konspirowali między wierszami. Publiczność znała się na tem i nie szczędziła zapamiętałych oklasków, tem bardziej, że ztąd powstawały nagabywania ze strony cenzury, nieraz bardzo przykre, a zawsze niezręczne; prędzej lub później przychodzi chwila oziębienia lub zwrotu namiętności; nieprzyjaciel się zmienia i już opinia nie tak bardzo zażarta na katów Joanny d'Arc, na tych Anglików, co to przyszli patrzeć, jak tracą niewinną dziewicę!" Stara chorągiew wychodzi z mody; ci, co śpiewali chwałę, skompromitowani są przez tych, co ją wyzyskują w najlepsze. Tego zwrotu opinii doświadcza dziś Italia. Pod Magentą mogła znów pokochać ten naród, którym się brzydziła od pokoju w Campo-formio; a pod Sadową mogła wysławiać rasę, obrzuconą przekleństwy na polach Novary. Dawne wściekłe krzyki i wyrzekania, wydają się dziś trącić przesadą. Młode pokolenie,

na) zwycięstwa skłoniły Chana do złożenia broni. Ponieważ Werowkin chory, znowu więc Łomakin zdając za niego raport wysławia przedewszystkiem własne czyny.

Obaj książęta krwi, oprócz jednego ścigania uciekającego nieprzyjaciela, nie byli czynni nigdzie w sposób odznaczający się czemkolwiek, ale dla armii wystarcza, że ponosili trudy obozowe tak ciężkiéj przeprawy, aby korzyść dla carskiéj familii była odniesioną z ich pochodu do Chiwy.

Jeżeli jednak zważymy na tę chęć emulacyi pomiędzy wyższymi oficerami, to mogła ona nieszkodzić wobec nielicznego i niebitnego wojska chiwińskiego, ale gotowaby wydać smutne następstwa, gdyby się miała objawiać wobec silnéj i bitnéj armii, rozumnie dyrygowanéj i karnéj.

Podpułkownik sztabu Skobelew miał sobie przez jenerała Werowkina powierzone zwykle najtrudniejsze zadania, musi to więc być oficer wyższych zdolności. Raporta często o nim wspominają, szkoda tylko, że natura jego nie wzdryga się przed żadnym czynem, on to bowiem także był wykonawcą palenia wszystkich wsi plemienia Jomudów za odważną przez nich obronę swego kraju. Miasto Mangyt spalone po wzięciu szturmem, było zamieszkałe przez Uzbeków, którzy nie płacą podatków, w zamian za obowiązek wojskowéj służby.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lipca. Komisya sanitarna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Prezydenta miasta. Na posiedzeniu tem, przyjęto do wiadomości, że w dniu 23 lipca było w Krakowie 101 osób chorych na cholerę, a zatem mniej o 2 od ostatniego wykazu urzędowego z d. 19 lipca. Magistrat dokonał sanitarnej rewizyi wina i innych napojów po handlach i wszystkich zakładach szynkownych, Prezydent zaś odniósł się do Namiestnictwa o zarządzenie otwarcia szpitalu po za obrębem Krakowa dla włościan z okolicznych wsi, zapadłych na cholerę, których niewłaściwie teraz wożą do krakowskich szpitali. Prezydent podał dalej do wiadomości komisyi, że zwiedził szpitale, znalazł w izraelickim wzorowy porządek, a barakowy szpital na Skałce wygodny, kuchnię dobrze umieszczoną, oraz że zarządził stanowcze zasypanie kałuży na Dajworze. Pp. Schoenbergowie ofiarowali bezpłatnie 12 fur miału wapiennego do desinfekcyi rynsztoków, p. Pagaczewski zaś, także bezpłatnie część lodu do ratowania chorych. W reszcie komisya sanitarna uchwaliła przenieść 28 chorych ze szpitala Braci miłosierdzia do barakowego, tudzież w ostatnim oddać żywienie chorych w przedsiębiorstwo p. Bienenfeldowi, rządcy, za cenę po 80 cent. dziennie od osoby z praniem bielizny; nakoniec wykaz lekarzy z wyszczególnieniem ich mieszkania przesłać dla wygody publiczności do wszystkich aptek, oraz ogłosić go w *Czasie*.

W szpitalu Bonifratrów było 22go lipca 45 chorych, którzy już są wliczeni w powyższej liczbie 101; d. 23 lipca przybyło do tego szpitala 5 osób, umarło 5, wyzdrowiało 6, zostało w leczeniu 39 osób. W szpitalu zaś urządzonym w klasztorze Siostr Miłosierdzia na Kleparzu znajduje się 12 chorych. Na Podgórzu zachorowały 3 osoby, nie umarła żadna.

Przed paru dniami zwracaliśmy uwagę, że dotychczas zajęto się tylko pomocą dla ubogiej ludności przedmieścia Kazimierz, natomiast zupełnie opuszczone Kleparz, Wesoła i Grzegórzki, gdzie także wypadki cholery zaczęły się pojawiać, a mnogość ubogich zapełnia te przedmieścia, w czasie drożyzny i przednowku wystawionych na głód i konieczność żywienia się niezdrowemi pokarmani. Dowiadujemy się, że Siostry Miłosierdzia w klasztorze na Kleparzu od dziś dnia zaczęły gotować zupę rumfordzką i rozdawać tę tak odpowiednią strawę w czasie epidemii.

Otrzymujemy też od N. N. 15 złr. na zupę rumfordzką u Siostr Miłosierdzia.

— Akademia umiejętności w Krakowie wysyła z powodu zaślubin JCes. Wysokości Arcyksięcia Karola Ludwika z księżniczką Donna Maria di Braganza adres do JCes. Wysokości, do którego dołączoną będzie pierwsza publikacya Akademii, zawierająca między innemi przemówienie Arcyksięcia na posiedzeniu inauguracyjnem d. 7 maja.

— Wyszła pierwsza publikacya Akademii p. t.: Dwa posiedzenia publiczne Akademii umiejętności w Krakowie: w czterechsetną rocznicę urodziu M. Kopernika i inauguracyjne. Mieści ona mowy i rozprawy z obu posiedzeń, niemniej listę pełną dzisiejszych członków i korespondentów.

— Czwarty spis składek na poratowanie biednych i chorych, na Kazimierzu złożonych:

PP. Eibenschütz Aron 40 złr., Blatteis Sprynce 5 złr., Rappaport Józef 25 złr., Rosenthal Klemens 10 złr., Schönberg Nathan 10 złr., Grünfeld J. A. 2 złr., Kamiński prof. 1 złr., Süsser Löbl 25 złr., Eibenschütz H. 10 złr., Dr Blatteis Izydor 10 złr., Wasserberger Salomon 10 złr., NN. 20 złr., Flaumenhaft Jakób 5 złr., Unger Józef 5 złr., Rosencweig Leibusch 3 złr., Engelstein Löbl 50 złr., Korngold Jakób 5 złr., Grossfeld J. 5. złr., Parnes Aron 6 złr.. Engelstein Samuel Józef 15 złr.. Dukler M. Chaja 10 złr., Stryżower Berisch 3 złr., Güncig Getyel 2 złr., Erber Jakób 3 złr., Koral Józef 8 złr., Fraenkel Chaskel 2 złr., Ornstein Aron 2 złr., Engelstein Izak 5 złr., Borkowski aptekarz 10 złr., Schönberg Dawid 25 złr., Schönberg Benisch 15 złr., Freilich Berisch 15 złr., Klein Leon 5 złr., Bober Jakób 30 złr., Wiśniewski 50 centów, Banet Rela 10 złr. Razem 407 złr. 50 c.

Przez pp. Salomona Deichesa i Aleksandra Schmelkesa w Swoszowicach zebrano:

PP. Schönberg Benisch 5 złr., Wortsmann Gimpel 15 złr., Jenner Markus Hirsch 15 złr., Nelken Eisig 5 złr., Bornstein Szabse 10 złr., Grossfeld Eliasz 20 złr., Fendler Salomon 5 złr., Gross Dawid 5 złr., Prokocimer Simon Leib 30 złr., Dalet Izak 5 złr., Kornblum Mojżesz 20 złr., Jakober Mojżesz 30 złr. Dalet Berisz 30 złr. razem 195 złr., ogółem 602 złr. 50 c. Poprzednio wykazano 2,109 złr. 50 c. Łącznie przeto 2712 złr.

— Strażnicy policyjni wyśledzili onegdaj i przytrzymali Jana właściwie Zenona Płonkę piekarczyka z Tarnowa, który dwoma dniami przed tem, pod pozorem, że przychodzi od krawca, wyłudził w jednym domu tutejszym suknie męzkie jakoby do naprawy, wartości 25 zł. a sprzedał je w Wieliczce za 5 złr. 80 c. Policya odebrała je od nabywców. Korzystając z pobytu swego w Wieliczce wyłudził Płonka w ochronce tamtejszej, zostającej pod opieką pp. Felicyanek, dwa zegary wartości 10 złr. pod nieobecność przełożonéj, udawszy że mu je kazała wziąć do naprawy. Jeden zegar sprzedał zaraz w Wieliczce za 1 złr. 30 c., drugi w Krakowie za 2 złr. Oba te zegary także odebrano. Wreszcie na Podgórzu znów w charakterze czeladnika krawieckiego, przez majstra przysłanego, skradł suknie męzkie które już wprost od niego odebrano. Zenon Płonka jest to ten sam specyalista, który w maju r. b. pociągnięty był do odpowiedzialności za wyłudzenie w podobny sposób w kilku domach w Krakowie zegarów do naprawy, oraz za sprzeniewierzenie. W towarzystwie Płonki przytrzymano Ludwika Gąsiorowskiego prawdopodobnie jego wspólnika.

— Wczoraj po południu przez nieostrożność pastuchów pasących owce w lesie bielańskim niedaleko klasztoru, zapalił się jeden z najstarszych tamże dębów. Osoby, które tam wówczas były z Krakowa uważały, że przez parę godzin nikt nie spieszył z pomocą dla zapobieżenia możliwemu szerzeniu się ognia.

— Urząd pocztowy w Nowym Sączu upoważniony został do przyjmowania i wypłaty zwykłych przekazów włącznie do 1000 złr., również telegraficznych przekazów i posyłek za zaliczką do 500 złr., nareszcie do przyjmowania zwykłych przekazów do Wiednia i Pesztu włącznie do 5000 złr.

— **Gorlice** 20go lipca.

Obok stowarzyszenia zaliczkowego, stowarzyszenia oświaty ludowej i miejskiej czytelni, zawiązała się tutaj filia Towarzystwa prywatnych oficyalistów, założonego jeszcze w r. 1868.

Za staraniem p. Dobrzańskiego, sekretarza magistratu tutejszego, zebrali się oficyaliści prywatni w sali magistratualnej, i zawiązawszy się w stowarzyszenie wybrali prezesem p. Antoniego Twardzickiego, zastępcą Dobrzańskiego, wydziałowymi: Klitę, Janowskiego, Antoniewicza i Kantego, delegatem zaś na doroczne zgromadzenie do Lwowa p. Rudolfa Wittiga właściciela Pagorzyny, który zaraz po wręczeniu mandatu ofiarował 200 złr. na cele Towarzystwa.

— **Z pod Żywca** 22go lipca.

Niepokojąco wpłynęła na okolicę Żywiecką, ku granicy węgiersko-szlązkiej położoną, wiadomość, że w gminach Cięcina i Cisiec, gdzie są huty żelazne Arcyks. Albrechta, Węgierska Górka zwane, od 15 do 18 b. m. zachorowało 40 osób na cholerynę. Gdyby nie pierwsza spieszna pomoc dana chorym przez arcyks. lekarza hutniczego Dra Rudolfa Janotę i natychmiastowe odwietrzanie pomieszkań chorych, niezawodnie cholera azyatycka byłaby się wywiązała; jest atoli jeszcze obawa, że przy powiększonej ciepłocie i doświadczonem zaniedbaniu ludu górskiego, gość ten nieprzyjemny może okolicę tem bardziej nawiedzić, że na odległość 5 mil od powyższych gmin, po nad granicą węgierską, cholera mocno grasuje, a przy tak licznych nagłych wypadkach choleryny, zawiązki tej choroby już przygotowane. Zwracamy przeto uwagę tych do kogo to należy, aby zawczasu zaprowadzono wszelkie możebne środki ostrożności, mogące zapobiedz szerzeniu się epidemii.

— **Jasło** 23 lipca.

Nowy proboszcz Jasielski ks. Juliusz Paszyński Dr Teol. z powodu pojawiających się wypadków cholerycznych w okolicy i w obrębie parafii tutejszej, jako też panującej powszechnie biedy i ubóstwa, uważał za nieodpowiedne i niestósowne odprawienie według dawnego zwyczaju instalacyi uroczystej. Chcąc zaś przy objęciu parafii choć już małą zostawić pamiątkę i przyczynić się według sił swoich do ulżenia nędzy, ofiarował z tego powodu 50 złr. a. w., które przesłał na ręce Burmistrza dla rozdania takowych między ubogich tutejszych.

— *Central Polizei-Blatt* donosi, że władze austryackie wydaliły w drugim kwartale r. b. 50 Polaków z obrębu monarchii Austryackiej. Mianowicie w kwietniu r. b. wydalono do Włoch 2, do Prus 7, do Rosyi 20 osób; w maju wydalono do Rosyi 4 osoby; w czerwcu wydalono do Persyi 1, do Prus 7, do Moskwy 9 osób. Za nieuprawniony powrót wydalono 7, za fałszywe zameldowanie się 1, ze względów policyjnych 42. Z tych dyrekcya policyi w Krakowie zarządziła wydaleń 20, dyrekcya policyi we Lwowie 10, starostwo Myślenickie 1, starostwo w Ulanowie 1, sąd powiatowy w Ulanowie 2, starostwo w Nisku 2, sąd pow. w Cieszynie 1, sąd pow. Krakowie 1, starostwo w Nadworny 1, starostwo w Jarosławiu 1, starostwo Chrzanowskie 6, starostwo Tarnowskie 1, starostwo Brodzkie 2, starostwo w Sokalu 1.

— **Lwów** 23 lipca.

(W) Obiecałem wam zdać sprawę z drugiej części występów pani Hoffman na tutejszej scenie, a że były one głośnemi i już przez dzienniki rozgłoszonemi powodzeniami, czynię więc to raczej ze względu na tutejsze stosunki teatralno-artystyczne i na smak tutejszej publiczności, jak na artystkę sceny waszej. Występy p. Hoffman, które nastąpiły po pierwszym moim liście, były rzeczywiście szeregiem zwycięstw i owacyj, o których nadmienię poniżej, lecz zarazem dawały sposobność do zajmujących spostrzeżeń. Powiedziałem już w pierwszym liście, jakie trudności miała pani Hoffman do przezwyciężenia na tutejszym gruncie estetycznym; zauważyć mi jeszcze wypada i nacisk położyć na tę okoliczność, że Lwów, jak wam to zbyt dobrze wiadomo, jest *par excellence* miastem tromtadratycznem! nic tak dobrze nie określa tutejszych stosunków, jak ten wyraz, od niedawna a tak genialnie, tu wynaleziony. Otóż tromtadratyzm, jak się pokazuje, jest zaraźliwym i najwyraźniej przeszedł tu ze stosunków politycznych i społecznych, do artystycznych i teatralnych. Typem tromtadratycznego dyrektora teatru był p. Miłaszewski i jemu to zawdzięczamy do dziś dnia zapanowanie tromtadratyzmu w sztuce na scenie. Na czem w teatrze tromtadratyzm polega, przed wami długo rozwodzić się nie potrzebuję i wy to doskonale zrozumiecie. Jak na ulicy i na zebraniach politycznych, tak w teatrze, tromtadratyzm, to gonienie za popularnością czyli za łatwym sukcesem z pominięciem tam zasad i przekonań, tu dobrego smaku i szkoły, schlebianie tam i tu parterowi, poniżanie się, aby go zjednać sobie, pomiatanie prawdą i zdrowym rozsądkiem dla efektów, brak samodzielności i używanie zużytych formułek, rozczochrana deklamacya i jałowe deklamatorstwo. Otóż p. Hoffman przyjeżdżając tutaj, oprócz z innemi trudnościami, miała przedewszystkiem do walczenia z tem co nazywam w sztuce tromtadratyzmem, a co tu do dzisiaj, bujnie rozkwita na scenie, do tego stopnia że wpływowi tromtadratyzmu ulegają nawet najznakomitsi artyści jak p. Aszpergerowa, a nawet nieco p. Ładnowski, nie mówiąc o innych, którzy mają go zaszczepionym we krwi. Podobno u nas, nie dostrzeżono owego wpływu na p. Ładnowskim w tegorocznych jego występach, lecz wśród tutejszej atmosfery, jest on czasem widocznym dla tych, którzy mieli sposobność widzieć dawniej w Krakowie tego niepospolitego artystę. Panią Hoffman zaś nazwać by można, antytezą, przeciw-trucizną tromtadratyzmu w sztuce i pod tym względem przyznać jej nawet nie miałą zasługę w ogóle na scenie polskiej. O ile zapamiętam teatr u was, a więc od przeszło cwierć wieku, od niej dopiero zaczęła się rzeczywiście w rolach kobiecych gra naturalna nie wymuszona, wolna od afektacyj, przesadnych gestów i pieszczotliwej wymowy. Wpływ jej gry pod temi względami na innych, był dla tych których teatr obchodzi, widocznym, wpływ nawet na taką artystkę jak pani Modrzejowska, która z początku grzeszyła przesadą i afektacyą a która się tych wad pozbyła w owych pamiętnych czasach sceny krakowskiej, w których wspólnie z p. Hoffman grywały razem pierwsze role. Tu przeciwnie, mianowicie w rolach kobiecych, przechowały się jeszcze tradycye gry przesadnej i afektowanej, która niegdyś nazywała się dystynkcyją za czasów Chełchowskiego, Pfeifra, a w końcu Miłaszewskiego. P. Hoffman więc powtarzam, miała tu do walczenia z tromtadratyzmem w sztuce i odniosła nad nim zwycięstwo.

Pomijam inne trudności i przeszkody zakulisowe i zaredakcyjne zbyt mizerne i śmieszne, aby warto nad niemi się rozwodzić, bez których podobno w żadnym teatrze obejść się nie może, lecz które tu zawsze wysuwają się na pierwszy plan, o których w tym wypadku głośno i publicznie mówiono, a które przecież także dowodzą, jak niewdzięcznym jest dla sztuki grunt lwowski. Kiedy sobie jednak przypomnę, jak powszechnie i słusznie uznani za najznakomitszych artyści innych scen, twarde mieli tu przejścia i przykrości a jak mało uznania, to widzę, że p. Hoffmann więcej od nich miała szczęścia i że prawda jej gry pokonała różnego rodzaju fałsze i herezye estetyczne tutejsze. Przypominam sobie bowiem, jak zimno i lekceważąco przyjmowano tutaj p. Modrzejewską, gdy pierwszy raz i jako krakowska znakomitość przybyła, publiczności nie można było zwabić na jej występy, grała wciąż przed pustemi ławkami, a dzienniki milczały lub z przekąsem o niej się wyrażały, dziwiąc się gustowi Krakowian. Lecz zaszła tu rzecz bardzo zabawna, bo niespełna w rok przybyła tu drugi raz p. Modrzejewska, ale już uwieńczona laurami warszawskiemi, a wtedy nie było miary w pochwałach, entuzyazmach, uniesieniach i wtedy dopiero rozpoczęło się to wielkie powodzenie, którem cieszy się ta znakomita artystka ile razy tu zawita. Rok nie minął, a jakaś różczka czarodziejska zmieniła gust publiczności i krytyki tutejszej i obydwom spadło bielmo z oczów. Mniej szczęśliwą, a raczej może mniej wytrwałą była jedna z najlepszych, najdelikatniejszych artystek polskich, p. Bakałowicz; ta przeszła przez tutejszą scenę niepostrzeżona, nie podobała się zupełnie. Za ostatniej swojej bytności Jan Królikowski, aczkolwiek osłonięty powagą czasu i pierwszorzędnego talentu, dla braku widzów nie mógł dokończyć gościnnych występów i wyjechał stąd, zarzekłszy się podobno na zawsze Lwowa. W przeszłym roku, jeden z bardzo niepospolitych artystów polskich p. Rapacki, grał wciąż przed pustemi ławkami, i ugodzony stale od występów, był dla tutejszej dyrekcyi źródłem kłopotów i strat. Nareszcie zaangażowano tu p. Urbanowicz, którą tak słusznie ceniono w pewnych rolach u was, nie podobała się całkiem i podobno opuściła już na dobre tutejszą scenę. Są to wszystko skutki i następstwa owego tramtadratyzmu a zarazem krzyczące krzywdy wyrządzone sztuce i dobremu smakowi, które ostatecznie odstraszać muszą od Lwowa artystów innych scen. Gdy sobie to wszystko przypomnę, gdy nareszcie zważę, że p. Hoffmann przybyła tu w najniekorzystniejszej porze roku, w której nikt tu jeszcze, a żaden z wyżej wymienionych artystów nie występował gościnnie, podziwiać muszę jej odwagę pochodzącą może z nieznajomości tutejszych stosunków, a zarazem widząc skutek, przyznać, że wasza artystka pod szczęśliwą ze względu na Lwów, urodziła się gwiazdą.

P. Hoffmann występowała tu od pierwszego mojego listu, po raz czwarty w jednoaktowej komedyi Fourniera *Aktorka*, dalej w roli hrabiny w *Konfederatach* Mickiewicza, w *Fedrze* Rasyna i w *Maryi Joannie* znanym dramacie ludowym. W *Aktorce* p. Hoffmann miała wielkie powodzenie, oklaski i wywoływania. Nie przeczę, że artystka gra doskonale tę rolę, przecież jest to sztuka pełna sztuczek, wcale nie odpowiednia dotychczasowemu repertoarowi, a pod względem estetycznym oczywiście nierównie niższa od *Ostrożnie z Ogniem*, *Dalili* a nawet *Ćwiartki papieru*. Powiem nawet, że artystka rozmiłowana w powyższych delikatnych utworach, niekoniecznie powinnaby grać w tej sztuce wyrachowanej przedewszystkiem na popis, a przecież ta właśnie sztuka i rola podobały się nawet przeciwnikom, których liczba z każdym dniem topniała. W *Konfederatach* p. Hoffman grała rolę hrabiny tak po mistrzowsku, że nie podobna bardziej skończenie odtworzyć tej niedokończonej postaci, każda myśl, każdy odcień i całość charakteru były tu znakomicie uwydatnione. Nie wiem jednak i wątpię, żeby to wszystko należycie zostało ocenionem, tem trudniej mi o tem orzekać, że owacya zrobiona w tym dniu artystce, nie pozwalała dostatecznie ocenić artystycznego wrażenia publiczności i jej składowych części. Huczne jednak oklaski zbierała w dniu tym p. Hoffman, a po zakończeniu dwóch aktów, głośne wywoływania zmusiły ją do ukazania się i zarzuconą została bukietami.

Wątpię jednak, powtarzam, aby zdołano należycie ocenić całą misterność genialnego odgadnięcia postaci przez pół tylko nakreślonej, lecz nakreślonej ręką mistrza. *Fedrę* odegrała pani Hoffmann na benefis i tu słuszność oddać muszę tak publiczności jak znawcom tutejszym, a nawet krytyce, że poznano się na zaletach gry artystki w tej roli, zrozumiano wszystkie trudności, które były do przezwyciężenia, aby ją odegrać bez ubliżenia dziełu i wielkości tematu. Jeden też głos odezwał się szacunku i uznania dla talentu i niepospolitej pracy, które do tak świetnego doprowadziły rezultatu. Pokonanie wielkiej trudności w danych warunkach magnetyczny wywarło na wszystkich wpływ. Oklaski i przywoływania były liczne i huczne, a nawet uderzyło mnie to, iż nie czekano na koniec sztuki, aby zarzucić beneficyantkę bukietami, lecz rzucono je po czwartym akcie, to jest właśnie po scenie, która rzeczywiście najznakomiciej i porywająco odegraną została, po scenie wyrzutów i przekleństw przez Fedrę Enony. Niewątpliwie artystka zasłużyła sobie na to wszystko, zważywszy okoliczności otaczające dziś każde przedstawienie takiego utworu, zważywszy *les circonstances atténuantes* tak co do samej tragedyi, jak co do indywidualności grającej. Pani Hoffmann gra pięknie, z prawdą jak zawsze i z wielkiem wypracowaniem rolę *Fedry*, ale bądź co bądź, jest to przecież dla niej i jej talentu raczej szlachetną aspiracyą, jak zupełnie odpowiedniem zadaniem, gdy przeciwnie role, o których w pierwszym mówiłem liście, są w jej rękach kreacyami skończonemi, a odpowiedniemi jej siłom i warunkom fizycznym, i noszą na sobie znamię doskonałości i niepospolitości bezwzględnej. Łatwiej zaś było tutejszej publiczności ocenić przezwyciężenie bijących w oczy trudności w *Fedrze*, jak odtworzenie samorodne. pełne prawdy i życia tamtych postaci.

Pani Hoffmann zakończyła szereg swoich gościnnych występów na tutejszej scenie *Maryą Joanną*. Tu czekał panią Hoffmann sukces niezwykły, najświetniejszy, chciałem powiedzieć najhuczniejszy. Dla czego? Oto dla tego, że jest to dramat i rola w całem tego słowa znaczeniu efektowa i na efekt wyrachowana, *Maria Joanna* ma strony prawdziwe, ma w sobie uczucia, które zawsze do natury ludzkiej przemawiać będą, i tem zachowała ona jeszcze względną świeżość i nie przestała być utworem scenicznym; ale przecież jest to dramat tak nazwany bulwarowy, starego kroju, w którym znać i czuć przedewszystkiem ubieganie się za efektami, ma jednem słowem w sobie wiele tromtadratyczności. I tu okazał się w całej świetności gust publiczności, bo powtarzam, sukces pani Hoffman był tu najgłośniejszy, najhuczniejszy. Prawda z drugiej strony, że i artystka robi z Maryi postać nadzwyczaj sympatyczną, pełną prawdy i prostoty, że gra ją słowem tak, iż odejmuje jej o ile się da, wszystko co w niej jest kulisowego, a zostawia to tylko, co jest ludzkiem. Ostatnie więc występy pani Hoffman były tryumfem i nierównie więcej zostały tu ocenione niż pierwsze, a jednak pod względem artystycznym pierwsze, zdaniem mojem, wyżej stoją i jako utwory i jako gra. W drugiej też połowie występów parter i górne sfery główną grały rolę, w tych miejscach teatr był najliczniej zapełniony. Tu zaś parter imponuje wszystkim, a przedewszystkiem krytyce.

Pani Hoffmann zostawiła tu u prawdziwych znawców wrażenie nie tylko znakomitej, ale pod wielu względami wyjątkowej w Polsce artystki, czego dowodem recenzye nie tuzinkowych pisarzy, a wrażenie to ogarnęło w końcu całą publiczność. Wielu oczekiwało z upragnieniem mniej i pocieszało się nadzieją, że głośną swą sławę zawdzięcza pani Hoffmann w znacznej części zręcznej reklamie — ci zawiedzionymi zostali w tem niechętnem dla Krakowa i krakowskiej krytyki oczekiwaniu, a pani Hoffmann zwycięsko zakończywszy swoją artystyczną tu kampanię, wyjeżdża, dopiąwszy tego wielkiego zaszczytu, że mierna a wyjątkowa co do niej krytyka nie mogła i nie umiała jej nic innego zarzucić, jak tylko to, co jest właśnie szczytem sztuki i do czego zmierzają w swej karyerze wszystkie prawdziwe artystki: „że w niej nie znać wcale aktorki.“

— Dnia 23 lipca częściowa pogoda; termometr od 11.6 doszedł do 17·9 R. Barometr ciągle opada; d. 24 o godzinie 6ej rano stan jego był 328‴.30, termometru 11·6 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 25 lipca: Śgo Jakóba apostoła i Śgo Krzysztofa.

Wystawa powszechna wiedeńska.*)

Przemysł

na wystawie powszechnej w Wiedniu roku 1873[1].

przez W. Kołodziejskiego.

I.

Gorzelnictwo.

(Dokończenie).

Aparat Hollefreunda czyli zaciernia Vacuum składa się właściwie z trzech przyrządów: z samego aparatu z przynależną do niego armaturą, z pompy pneumatycznej z kondenzatorem i z chłodnika, a zastępuje parnik, gnieciuch, kadź zacierną i chłodnik. Jest to leżący kocioł cylindrowy, z grubej blachy żelaznej, przez który przechodził wał z mięszadłami; do tego kotła wsypywano ziemniaki całe, i zamknąwszy, aparat szczelnie, wpuszczono do niego parę na $2^1/_2$ atmosfer ciśnienia. Ciśnienie to wskazywał na aparacie umocowany manometr, termometr zaś, sięgający do wnętrza kotła, okazywał wewnętrzną temperaturę 126° Cels. Zostawiwszy ziemniaki pół godziny pod działaniem tak silnej pary, puszczono w ruch mięszadło, które miało zadanie, ugotowane ziemniaki rozbić i rozrobić na płyn. W kilkunastu minutach było i to uskutecznione, wtedy zamknięto przypływ pary, wypuszczono zaś parę znajdującą się w aparacie w powietrze, przez co nagle temperatura w aparacie spadła na sto stopni Cels., puszczono w ruch pompę pneumatyczną, która ssąc parę z gorącej masy w aparacie się tworzącą i skrapiając takową zimną wodą, uskuteczniła rodzaj próżni w aparacie, przez co w przeciągu zaledwie 2 do 4 minut, płyn w aparacie się znajdujący, okazywał temperaturę 65° Cels, czyli 52 stopni Reaumura, to jest temperaturę najkorzystniejszą do zcukrowania. W tej chwili Vacuummetr na aparacie pokazywał 16 do 18 cali próżni, czyli więcej niż pół atmosfery. Tymczasem przysposobiono w kadzi obok aparatu stojącej, słód do zcukrowania skrobi potrzebny, wsadzono węża, połączonego z aparatem, otworzono kurek i próżnia w aparacie wsiąknęła w jednej chwili wszystek słód, który po rozmięszaniu go mięszadłami z płynem, będącym w aparacie, zcukrował ten płyn. Aby temu procesowi chemicznemu nie przeszkodzić zatrzymano ruch mięszadła na 15 do 20 minut.

Po odbytem zcukrowaniu wypuszczono płyn przez płaskiego węża miedzianego, znajdującego się w naczyniu żelaznem, przez które woda zimna przepływała. Z tego węża wypływała robota w prost do kadzi fermentacyjnej, ochłodzona przez otaczającą ze wszech stron węża zimną wodą, aż na temperaturę potrzebną do fermentacyi. Gdzie miejscowość nie zezwalała na ustawienie tego węża poniżej aparatu, używano pompy, która płyn z aparatu wydźwigała do potrzebnej wysokości, ustawiano więc aparat na dole, a chłodnik, czyli tenże zastępującego węża, nad kadzią fermentacyjną.

Jeden zacier trwa zwykle 2 do $2^1/_2$ godzin, licząc od wsypania ziemniaków lub zboża do kotła, aż do spuszczenia płynu do kadzi fermentacyjnej, można zatem w takiem aparacie na dobę do 8 razy zacierać. Po każdem zacieraniu za pomocą pary, wody, i mięszadła w kilku minutach aparat ten można jak najlepiej wewnątrz wyczyścić i do nowego zacieru przysposobić. Aparat Hollefreunda nie pozostawia więc, co się tyczy rezultatów, nic do życzenia, był on atoli jeszcze za kosztownym dla małych gorzelni i przytem zanadto skomplikowanym, zwłaszcza dla ludzi któremi się u nas posługiwać trzeba w gorzelniach.

W tak zwanej wschodniej *Agrikulturhalle* na wystawie znajduje się aparat Hollefreunda wystawiony przez firmę Hubera, która już kilkadziesiąt takich aparatów wykonała, które podczas kampanii w ruchu oglądać było można.

Dla wyczerpania przedmiotu i dokładnego pouczenia rolników muszę tu wspomnieć o następnych ulepszeniach i usiłowaniach.

Peterseim ogłasza aparat podobny do Hollefreunda, lecz czy się okaże praktycznym trudno z góry orzec, bo teorya często przy wynalazkach zawodzi. Kocioł leżący, zastępuje on kotłem stojącym, w którym się znajduje dobre, lecz nader skompliko-

---

które nie zaznało prześladowań od dawnych władców, występuje dziś na widownię i zaczyna wątpić w tę martyrologię; *carcere duro*, to dla nich melodramat, a Szpilberg — to mistyfikacya. Owi męczennicy, to facetusy nadużywający łatwowierności publicznej. Takim to sposobem przygasają płomienie, a dzieła sztuki przejęte tym ogniem wulkanicznym, stygną z czasem i tworzą kupę zużli. Zajadłość polityczna, namiętność narodowa, nienawiść do wroga — wszystko to z czasem zyskuje nazwę patosu teatralnego, lub szowinizmu. Italia dzisiejsza osiągnąwszy główny cel swoich życzeń, tak się patrzy na tę niedawną przeszłość.

Najbardziej jednak podziwiać trzeba u niektórych włoskich pisarzy ów bystry pogląd na wartość dzieł sztuki poświęconych na korzyść idei politycznej; wiedzieli oni z góry, że hołdując temu interesowi, skazują się na zapomnienie; a mimo tego z rozmysłem żywotność swej sławy i wartości poświęcali na ołtarzu przemijającego interesu: „Niech przepada dzieło moje i moje imie, byle Italia żyła!“ — tak wołał i myślał niejeden z nich. Guerrazi otwarcie głosił: „że dzieła tkane ręką sztukmistrza dłużej żyją, niż te, które namiętność płodzi. Namiętność, podobna do Jowisza, co spalił Semelę, obraca każde dzieło w popiół. Sztuka potrzebuje magistralnej umiejętności rzeźbiarza; każde cięcie dłuta powinno być pędzone siłą natchnienia, a kierowane mądrością. Przeciwnie, płody namiętne żyją tak długo, jak trwa paroksyzm gorączki.“

(Dokończenie nastąpi).

Uwagi nad kwestyą połączenia Polski z Rosyą.

Jeszcze odpowiedź autorowi broszury

Polska i Rosya w r. 1873.

Jeśli wywołanie dyskusyi jest powodzeniem dla publicysty, to tego powodzenia doznał w zupełności autor broszury „Polska i Rosya,“ podpisujący się b. Radca stanu. Rok upłynął od ukazania się tego pisma, doradzającego wyrzeczenie się narodowości, dobrowolną asymilacyą Polski w organizmie państwa rosyjskiego; a dotąd potworna ta konkluzya wywołuje odpowiedzi.

Ze strony rosyjskiej publicystyki przyjęto pismo b. Radcy stanu obojętnie, niemal ironicznie. Ci bowiem co mają siłę wiedzą najlepiej, że gwałt historyczny można przemocą przeprowadzać, ale niemożna jeszcze żądać od ofiary, aby go przyjmowała z dobrą wolą. Wiedzą zaś, że wyrzeczenie się narodowości jest niemożebnością, ufają tylko w jej wytępienie; wiedzą, że asymilacya obcego ciała przez silniejszy organizm jest działaniem jednostronnem, bo choćbyśmy mieli za autorem materyalistyczne prawo walki o byt z przyrody przenieść do życia narodów, to ten przykład nam wskaże, że najsłabsze stworzenie do ostatniego tchnienia opiera się całą swoją mocą sile, co ją chce pochłonąć. Mogą być kapitulacye w wojnie między dwoma zbrojnymi zapaśnikami., niemoże ich być w pojedynku dwóch narodów. Nic więc dziwnego, że program b. Radcy stanu wydał się Rosyanom mrzonką, a może nawet podejrzanem tylko wallenrodyzmem.

Ze strony polskiej posypały się liczne odpowiedzi na pisma b. Radcy stanu. Niedowodziło to wcale, aby kwestya, którą autor tak zuchwale postawił, miała w sobie polityczną doniosłość. Nie; zdrożna utopia, zwątpieniem podyktowana, jeśli stała się przedmiotem rozbioru, to jedynie dla tego, że znieważała naród, że dotykała najgłębszego uczucia, że spotykała się z odstępstwami Mikoszewskich i Czajkowskich, a różniła się od nich tem, iż wypływała nie z małoduszności lecz z fałszywej doktryny. Gdyśmy brali do ręki najświeższą, ostatnią odpowiedź, pytaliśmy się, czy to niezapóźno, i czy to nie za wiele. Nie zapóźno, skoro odpowiedź spotkała się z drugiem wydaniem broszury „Polska i Rosya,“ znać więc, że pominięty przez Rosyan, odepchnięty przez Polaków b. Radca stanu, nie daje jeszcze za przegraną. Nie za wiele, bo nigdy dosyć głosów, któreby stwierdzały, iż społeczność polska nieschodzi z wytkniętego toru i żadnym uciskiem i żadną pokusą niedaje się wprowadzić na manowce, jakie jej autor broszury wskazuje.

Rzecz charakterystyczna, że większość odpowiedzi na broszurę b. Radcy stanu wyszła z jednego stronnictwa, że nieczerpano przeciw jego wywodom argumentów w uczuciu rozdrażnionem, że nie są one podejrzane o egzaltacyą rewolucyjną, o krzykactwo, o rojenie nadziei na niczem nieuzasadnionych.

Większość odpowiedzi wyszła z obozu konserwatywnego; traktowano tam sprawę, że tak powiemy, na zimno, racyonalnych używając argumentów, bez zarzutów i inwektyw na autora. W podobny sposób doznał autor silnej odprawy w *Przeglądzie Polskim* i od anonima w *Przeglądzie Lwowskim*, który rzecz wziął głębiej, przeważnie ze stanowiska religijnego i zasad katolickich, narodowi w złej i dobrej przewodniczących doli.

Do tej samej kategoryi należy pismo, którego tytuł podaliśmy na czele, zamykające szereg odpowiedzi. Jeśli co autorowi tej refutacyi zarzuciłby można, to z początku zbytnią względność dla autora tak chorobliwych pojęć, jeśli odpowiedź czyni bolesne wrażenie to pesymizmem i rozbratem z nadziejami, których zbytkiem często wprawdzie grzeszyliśmy, ale nie należy znowu wpadać w błąd wprost przeciwny, zupełnej utraty wiary w przyszłość narodu. Inaczej wytrwanie na stanowisku byłoby bohaterstwem, dającem się spotkać wyjątkowo, ale niepodobnem do oczekiwania od całych mas ludności. Z drugiej strony ta trzeźwość właśnie, ten brak złudzeń dodaje jeszcze większą siłę odpowiedzi i stanowczemu odepchnięciu rad b. Radcy stanu, jako mrzonki politycznej a narodowego i religijnego odstępstwa.

Słusznie autor odpowiedzi podnosi na wstępie korzyść spokojnej dyskusyi, aby nie przecinać kwestyi, jak się to zwykle u nas działo, na samym jej początku, słowem zdrada. Gdyby przed laty dwunastu inny programat nie wymagający wyrzeczenia się narodowości nie był u swego zawiązku przyjęty tem słowem zdrada, ale stał się przedmiotem spokojnego rozbioru, możeby dało się było wielu uniknąć nieszczęść.

Postęp to jednak, wyniesiony z nieszczęść, że tak wstrętny, tak potworny programat, jak ten, który stawia broszura „*Polska* i *Rosya*“ miasto okrzyku wzgardy, wywołał spokojną, rozważną polityczną dyskusyę. Nie minęła ona bez korzyści, bo posłużyła do przemierzenia przepaści rozdzielającej Rosyę od Polski, schizmę od katolicyzmu, bo dowiodła, że właśnie w stronnictwie najmniej pochopnem do gorączkowych porywów, najmniej ulegającem utopiom i niewczesnym nadziejom, cała potęga zasad moralnych, konserwacyi narodowej i społecznej, uczuć religijnych, przekonań politycznych każe stać wiernie przy narodowości i kościele, mimo klęsk i mimo rozpaczliwego wokoło horyzontu politycznego.

wane mięszadło z przyrządem do rozcierania a raczej rozrzynania kartofli; pompę pneumatyczną ma zastąpić ekshaustor, a chłodzenie zcukrowanego zacieru, ma się odbywać na zwykłym chłodniku.

Prawdopodobnie jednak nie zdoła ekshaustor zastąpić pompy pneumatycznej, ani chłodnik węża płaskiego.

Aparat Bauera patentowany, różni się od poprzednich głównie tem, że cały zacier w jednem uskutecznia naczyniu, zacząwszy od całych i surowych ziemniaków, aż do roboty zcukrowanej i ochłodzonej; jest on jednakowoż więcej zkomplikowany, niż:

Aparat Zieleniewskiego, również patentowany. Wynalazca nazwał go *Non plus ultra* i w istocie aparat Zieleniewskiego ze wszech miar na tę nazwę zasługuje. Pan Zieleniewski zgłosił na wystawie kompletną gorzelnię z tym przyrządem, i takową chciał w ruchu utrzymywać, wyrabiając kukurudzę lub żyto, a pod jesień ziemniaki, zgłoszenie to jest też zamieszczone w katalogu wystawy; lecz nie dostawszy do swej dyspozycyi potrzebnej przestrzeni nie posłał wcale swego aparatu na wystawę, sądząc, że tak pojedynczy, przyrząd, gdyby nie był w ruchu nikogoby nie zajmował, i nie zwróciłby uwagi na siebie; inaczej zaś gdyby był w ruchu i gdyby znawcy ocenić mogli osiągnięte przez niego korzyści, które są równe korzyściom przy aparacie Hollefreunda, a osiągają się w bardzo prosty łatwy i sposób. Aparat Zieleniewskiego podobny jest co do konstrukcyi [illegible]do aparatów Bauera, oba bowiem przedstawiają nam kocioł żelazny, szczelnie zamknięty, z mięszadłem. Kocioł ten, w którym się, tak jak w powyżej opisanych aparatach zacier uskutecznia, ma dubeltowe ściany, czyli znajduje się w drugiem naczyniu większem od niego. Przestrzeń pomiędzy kotłem właściwym, a tem naczyniem, służy na przypływ zimnej wody, celem chłodzenia tak na temperaturę do zcukrowania, jak też do dalszego chłodzenia na temperaturę fermentacyjną. W kotle znajduje się mięszadło do rozrabiania zacieru, a nad kotłem naczynie do przyrządzenia słodu, który się za pomocą suwaka wpuszcza do aparatu, po roztworzeniu skrobi i ochłodzeniu całej masy na 65° Cels. Manipulacya polega zatem na otwieraniu lub zamykaniu jednego, albo drugiego kurka, suwaka, lub wentyla, a kiedy to nastąpić powinno, wskazują jak najdokładniej przyrządy takie, jak manometr, termometr i t. p. Ten aparat jest zatem tak prosty, że każdy parobek gorzelniany w paru godzinach nauczy się obchodzenia z nim, a przy tej nader prostej i trwałej konstrukcyi nic zepsuć nie jest w stanie; zastępuje zaś ten aparat wszelkie do zacierania potrzebne przyrządy, jakoto parniki, gnieciuchy, zaciernie i chłodniki. Aparat ten wymaga więc najmniej miejsca i najmniejszej ilości pary i jest najtańszy.

Aparat Neugebauera, zastępujący tylko parnik i gnieciuch, jest to kocioł leżący, lub stojący z mięszadłem, z którego ziemniaki na płyn rozgotowane wypuszcza się dopiero do osobnej kadzi zaciernej.

Najnowszy zaś wynalazek jest Aparat Hentzego. Nie jest to nic innego, jak zwykły parnik z blachy żelaznej, stósownej grubości, aby wytrzymał trzy atmosfery ciśnienia. Pokazało się albowiem, że nie ta lub owa konstrukcya aparatu, lub mięszadła i nie *vacuum* rozrabia ziemniaki, lub zboża i roztwarza skrobię, ale jedynie wykonywa to para o wysokiem ciśnieniu. Każda zatem istniejąca gorzelnia posiadająca kocioł na 3 atmosfery, może przez odrzucenie parnika i gnieciucha, a zastąpienie takowych, naczyniem żelaznem, które wytrzyma ciśnienie 28 funtów na cal kwadratowy, osiągnąć ten sam rezultat, jak którymkolwiek z powyżej opisanych aparatów, używając i nadal do zcukrowania swojej kadzi zaciernej, a do chłodzenia swego zwykłego przyrządu. Można więc najtańszym kosztem powiększyć wyrób spirytusu o 12 do 20 procent, oszczędzając przytem na parze, a więc i na opale, jakoteż na sile roboczej (przez usunięcie gnieciucha). Jest to bardzo ważne dla gorzelni nie posiadających maszyn parowych. Aparat czyli garnek lub parnik Henzego wydaje bez mięszadła na klajster rozgotowane ziemniaki w których nie znajduje się ani śladu nieroztwotrzonej skrobi. Zacier można mieć jak najgęstszy, a postępowanie przy tem jest następujące: Napełniwszy aparat, czyli ten parnik, ziemniakami wpuszcza się parę tak długo, jak przez kureczek u dołu przymocowany uchodzi woda konpenzacyjna; skoro się już ukaże para, jest to znakiem, że ziemniaki ugotowane; w tenczas zamyka się ten kureczek. Według starej metody zamykano także i przypływ pary, a rozpoczęto wydobywanie i gniecenie ziemniaków zaś według metody Henzego dopiero się robota rozpoczyna. Przypływu pary nie tylko się nie zamyka, ale owszem w puszcza się parę silniejszą, aż jej ciśnienie wynosi 25 do 26 funtów, co wskazuje na aparacie przytwierdzony manometr. Pod tem ciśnieniem zostawia się kartofle najmniej przez 10 minut. Otworzywszy potem u dołu przytwierdzony kurek, na 2 do 3 cali otworu, z ogromnym impetem, rozgotowane na płyn, czyli klajster ziemniaki wydostają się do kadzi zaciernej, w której według dawnej metody, dalsza się z niemi odbywa manipulacya i w której po ochłodzeniu masy na 65° Cel., przez dodanie słodu, następuje zupełne zcukrowanie, jakiego dotąd nigdy nie osiągnięto. — Korzyści, które ten aparat nastręcza są tak wielkie, że nie powinna żadna gorzelnia ociągać się z zaprowadzeniem tego ulepszenia, zwłaszcza, gdy takowe każdego czasu, nawet gdy gorzelnia jest w ruchu, uskutecznionem być może, bo aparat Henzego należy do naczyń nie mających żadnej styczności z opodatkowaniem gorzelni.

Z całego tego przedstawienia okazuje się jako dla naszych stosunków najkorzystniejsze:

1) Aparat Henzego do wszystkich istniejących małych i wielkich gorzelni.

2) Aparat Zieleniewskiego do wszystkich nowo się urządzających i do tych gorzelni, którym brakuje miejsca, lub które nie zważają na trochę większy kapitał zakładowy, a chcąc mieć urządzenie doskonałe i u których usunięcie zaciernika i chłodnika byłoby pożądanem.

3) Aparat Hollefreunda zaś do nowych gorzelni na wielkie rozmiary z maszynami parowemi, uważanych za fabryki, a nie za urządzenia należące do gospodarstwa wiejskiego.

Wspominałem powyżej, że posiadamy w naszym kraju około 800 gorzelni i że przez zaprowadzenie nowej metody zacierania, nasz kraj skorzystałby rocznie kilka milionów z powodu większej produkcyi z tej samej ilości materyału. Niechaj to więc posłuży do wytłumaczenia, dla czego obszerniej o tym przedmiocie niż o następnych sprawę zdaje, albowiem zamiarem moim było, objaśnić właścicieli gorzelń dokładnie z rzeczą, aby sami ocenić mogli wartość szumnych anonsów wynalazców i fabrykantów, które zwykle obrachowane są na ich łatwowierność i których właśnie z powodu wystawy nie brakuje.

Czy zaś będzie można za pomocą wysokiego ciśnienienia pary, żyto i kukurudzę wyrabiać na spirytus, bez poprzedniego ich szrutowania, lub mielenia, o tem dotąd nie ma żadnego praktycznego przekonania, jednakże nie wątpię, że się to da bez wszelkich trudności uskutecznić, bo próby przeprowadzone na małą skalę, potwierdzają możebność rozgotowania silną parą żyta i kukurudzy, na taką samą masę jak ziemniaki.

Nie wspominam tu o bardzo wielu przyrządach znajdujących się do robienia zacieru w gorzelniach. Są pomiędzy niemi niektóre, nawet bardzo ładnie i dokładnie wyrobione, sprytnie obmyślone, których konstrukcyę technik podziwiać musi, ale niestety odnoszą się one wszystkie do dawnej metody zacierania, którą ja dzisiaj uważam za usuniętą przez powyżej opisane wynalazki.

Przystępuję zatem do krótkiego pojaśnienia o drugim procesie w gorzelnictwie, którym jest fermentacya, a lubo jest to więcej proces chemiczny, jednakowoż i do jego wydoskonalenia przyczyniają się znacznie niektóre przyrządy mechaniczne, mało dotąd znane.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 23go lipca.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 1552. Płacono za cetnar mięsa loco Wiedeń od 33 do 34 złr.

Poniedziałkowy targ wiedeński był znowu bardzo zły przy spędzie 5500 wołów, ceny zeszły do 31 złr. za cetnar mięsa.

W Berlinie przeciwnie, ceny ciągle niezmiennie stoją wysoko, na ostatnim poniedziałkowym targu było wołów 2081, płacono za cetnar mięsa cłowy od 22 do 24 tal.

Gdybyśmy mieli granicę otwartą, wieleż to klęsk kraj by uniknął, lecz do tego potrzeba sanitarną stronę intersu wołowego zupełnie uporządkować.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 21 lipca.

Posady: Woźnego pocztowego w Krakowie i dwóch woźnych pocztowych we Lwowie, oraz pocztmistrza w Żurawicy; podania w 3 tygodniach.

Licytacye: W sądzie del. m. krakowskim d. 20 sierpnia licyt. egz. gospod. włośc. N. 1 w Łęgu.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Ustrzykach dolnych hr. Tadeusza Michałowskiego o pozwie Mendla Reiszera i Leiba Malza o 1000 złr., rozprawa 18 września, kurator Dr. Smutny.

Zawezwania: Sąd pow. w Boryni Połahę Deduch i Justynę Deduch, aby się w przeciągu roku zgłosiły do spadku po stryju Grzegorzu Deduchu zmarłym w Butelce 1869. — Sąd pow. w Wojniczu Błażeja Chochorowskiego, który miał zginąć w bitwie pod Königgraetz, aby się w przeciągu roku stawił, inaczej uznany zostanie za zmarłego. — Sąd pow. w Brzozowie córki Michała Dragana z Wróblika królewskiego, aby się w przeciągu roku zgłosiły do spadku po ojcu.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24go lipca.

HOTEL SASKI: Bronisława Glińska wł. dóbr z gub. Radomskiej, Konstanty Hartingh z żoną wł. dóbr z Radłowa, Michał Krasuski z żoną z Kamieńca Podolskiego, Adam Grabkowski właściciel dóbr z Szladowa, Mikołaj Katerinicz z Półtawy, Michał Naimski ze Spytkowic, Stanisław Górski właśc. dóbr z Podola, Władysław Haller z familią właśc. dóbr z Polanki, Józef Łaguna kapitan rosyjski z Janowa, Stanisław Szlubowski z familią właś. dóbr z Kongresówki, Józef Skupiewski z żoną adwokat z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Robert Hahnel z Mikołajewa, Jan Bogusz ze Lwowa, Jakób Mütlbauer z Jarosławia, Oswald Ludmerer kupiec ze Lwowa, Jan Zieliński wł. dóbr z Galicyi, Z. hr. Zielińska właś. dóbr z Galicyi, Karol Schindler z Wiednia, Jan Hynek Dr praw z Ołomuńca, Wiktor Michałowski właściciel dóbr z Galicyi, Ksawery Liske ze Lwowa, Ignacy Brecher kupiec z Wiednia, Jan Sawicki z Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Peszt 22 lipca. *Pester Lloyd* donosi z Konstantynopola: z powodu wiadomych zajść przy grobie Zbawiciela, zostali skazani: dragoman patryarchy greckiego na wygnanie, metropolita betleemski na złożenie z godności, i trzech katolickich księży na wydalenie z kraju. W ten sposób zajście zakończone i pokój przywrócony.

Bern 22 lipca. Rada narodowa w porozumieniu z radą stanu i z radą związkową odrzuciła dziś rekurs konferencyi pastoralnej z Solothurnu przeciw ustawie o ponownym wyborze duchownych 81 głosami przeciw 18.

Vevey 21 lipca. Szach przybył tu o 3 po południu na parostatku „Winkelried" w towarzystwie prezydenta rzeczpospolitej Ceresole. Podczas obiadu król holenderski zajął miejsce naprzeciw Szacha. Toastów niebyło żadnych. W powrocie do Genewy spalono w porcie ogromny fajerwerk. Szach zamierza jeszcze zrobić wycieczkę w Alpy.

Kopenhaga 22 lipca. *Fädrelandet* donosi: W sobotę podpisanym tu został traktat pocztowy z państwami skandynawskiemi. Opłata pocztowa dla wszystkich państw jednaka, wynosi 6 szylingów duńskich. Zarządy poczt poręczają straty, mogące się zdarzyć na morzu.

Londyn 23 lipca. *Morning Post* ogłasza w całości korespondencyę wymienioną we wrześniu zeszłego roku pomiędzy baronem Reuterem i Karolem Granvillem. Reuter uprasza w niej o opiekę Anglii i przyrzeka udzieloną mu przez Szacha koncesyę używać w interesie angielskim. Lord Enfield w imieniu Granvilla dał po prostu odmowną odpowiedź.

Petersburg 22 lipca. Według wiadomości prywatnych z Taszkentu, oddziały orenburski i mangyszłacki pozostaną w Chiwie aż do spełnienia warunków pokoju, oddział zaś turkiestański wraca do Taszkentu.

Konstantynopol 22 lipca. Syn Chediwa Hassan pasza odjechał do Egiptu. Cesarski jacht „Sułtania" udaje się do Brindisi dla przewiezienia Szacha. W wilajetach Aleppo, Syryi i Adony, zabroniono przez lat cztery wywozu owiec.

Przed tygodniem wyraziliśmy zdanie, które nam już nieraz przyszło powtarzać od chwili powstania obecnego gabinetu Auersperga, że gabinet ten ulega parciu centralistów nawet najskrajniejszych, pomimo to jednak czyni to nieraz niechętnie, uskarża się na przymus i składa dowody, że mu ciąży zanadto ta opieka centralistów, jakiej z konieczności musi się poddawać. Że gabinet Auersperga nie jest federalny i że nim nigdy nie zostanie o tem nikt ze znających tutejsze stosunki wątpić nie powinien; ale też obecnie nie można się spodziewać dojścia do władzy tak rychło gabinetu z tendencyami hr. Hohenwarta, i należy przedewszystkiem myśleć o rzeczach podobnych, a do takich liczymy powstrzymanie prądu centralistycznego, przez zgrupowanie się opozycyi w taki sposób, aby pozwoliła ministerstwu wyzwolić się z pod ciążącej mu przewagi stronnictwa z którego wyszedł.

Myśl ta, którą często podnosiliśmy, wydaje się nam teraz tem praktyczniejszą, że świta nadzieja opuszczenia drogi biernej opozycyi przez Czechów. Rozumie się urzeczywistnienie zgrupowania się opozycyi zależy od wyborów, i na te główna w danej chwili ma być zwrócona uwaga. To jednak co dla nas nie jest wcale nowością i co przyznają inni pod względem stanowiska gabinetu Auersperga do partyi centralistycznej, wywołuje dziś gromy *Kraju*, ponieważ przypadło współcześnie z pewnemi rozporządzeniami Stremayera, które mu nie podobały się, i radby dla nich czynić rządowi najsilniejszą opozycyę. Bardzo to naturalne z jego stanowiska, i centraliści uderzyli także na Stremayera; ale czy właśnie te ataki centralistów nie dają nic do myślenia?

Gdy po przeprowadzeniu ustawy o bezpośrednich wyborach programat centralistyczny gabinetu spełniony, dalej idą tylko kwestye wyznaniowe a po nich socyalne. Opozycya też winna się uszykować na tem polu, na którem będzie walka, a trzeba korzystać z rozdwojenia, jakie między ministerstwem a stronnictwem, wbrew zaprzeczeniom *Wanderera*, teraz się objawiło. Nam — powtarzamy, obojętną jest kwestya gabinetowa, a ważną tylko sprawa zjednoczenia opozycyi. Możemy też pod tym względem uspokoić *Wanderera*, który zdaje się podejrzywać nas o podnoszenie separatyzmu galicyjskiego. Gdyby *Wanderer* czytywał nasze pismo z większą uwagą, przyznaćby musiał, że *Czas* zawsze najsilniej przeciw separatyzmowi galicyjskiemu a za zjednoczeniem opozycyi autonomicznej przemawiał, z jednym tylko warunkiem, aby ogólnej sprawy autonomicznej nie poświęcać separatyzmowi czeskiej biernej opozycyi.

Dzienniki centralistyczne życzyłyby sobie, aby Dr Ziemiałkowski pomagał ich zachciankom do sprowadzenia z Galicyi, jak najwięcej deputowanych centralistycznych i zdaje im się, że po to został mianowany członkiem gabinetu. Centralistycznych istotnie deputowanych z Galicyi nie potrafiłby sprowadzić żaden minister, a co do deputowanych niepiśmiennych, o jakich jedynie mogłaby być mowa, to znowu żaden Polak nie pragnie podobnej reprezentacyi kraju. Minister Ziemiałkowski ułatwił Polakom decyzyę za pójściem do Rady państwa, a wcale nie po to został powołany do Rady Korony, aby Galicyę wydawał na łup centralizmowi, lecz żeby przedstawiał tam żądania, potrzeby i interesa kraju. Nie dziwimy się, że *Presse* z upodobaniem podnosi pogłoski o jego dymisyi, ale właśnie gdyby te się sprawdziły, dowiodłyby, że gabinet obecny na potrzeby Galicyi nie myśli zwracać uwagi, i w takim razie opozycya kraju naszego przeciw rządowi musiałaby nabrać większej siły.

Książę Milan w tych dniach przybędzie na wystawę do Wiednia, a zarazem ma on tam podpisać liczne traktaty przygotowywane dziś pomiędzy ministrem serbskim Risticzem i hr. Andrassym. Traktaty te mają dotyczyć uregulowania robót na Dunaju, żeglugi parowej na tej rzece po stronie serbskiej, połączenia kolei żelaznych serbskich z austryackiemi, oraz wydawania zbrodniarzy i uregulowania stosunków pocztowych.

Mamy przed sobą orzeczenie najwyższego trybunału w Berlinie w sprawie starokatolików, które pokazuje wymownie zapatrywanie rządu w tej sprawie, bo nie można uważać tego wyroku za objaw samodzielny sądownictwa. Sprawa tyczyła się kwestyi, czy msza celebrowana w gminie starokatolickiej ma być uważana jako msza katolików. Sąd koloński rozstrzygnął przecząco, opierając się na tem, że kościół katolicki uznany przez państwo jest ten, który ma za głowę Papieża, a zatem starokatolicy stanowią sektę nie mającą gwarantowanej prawnej podstawy bytu. Wbrew temu orzeczeniu najwyższy trybunał wyraził zdanie, że starokatolicy nie oświadczyli, iż występują z kościoła katolickiego, nie mogą być zatem uważani za sekciarzy, przeciwnie oni właśnie zarzucają błąd w nauce uznającym nieomylność papieską i poczytują ich za schyzmatyków. Z drugiej strony ponieważ państwo nie wpływa na organizacyę kościoła katolickiego nie może zatem w tej organizacyi widzieć podstawę uznawania kogoś za należącego lub nie do kościoła katolickiego. W ten sposób starokatolicy są przez rząd w danej chwili uznani za katolików, podobnie jak wierni papieżowi wyznawcy i zapewnioną im została opieka państwa, której teraz odmawiają prześladowanym biskupom i księżom.

Interpelacya Favra o politykę rządu wykazała siłę gabinetu, który tak znaczną osiągnął większość. Zdaje się, że lewica popełniła błąd rozdrażniając niepotrzebnie przeciwną partyę, a to bezpośrednio przed rozstrzyganiem wniosku Ernoula. Gdyby była, zamiast interpelacyi na którą rząd mógł odpowiadać ogólnikami nic nie znaczącemi, użyła całego wpływu do obrony ciała prawodawczego, mianowicie zaś deputowanych od wniosku przelewającego władzę tego ciała na komisyę nieustającą; byłaby mogła jeśli nie osiągnąć większości, to przynajmniej wymódz orzeczenie, że deputowani są wykluczeni od pociągania do odpowiedzialności przez komisyę, i że dążenie do rozwiązania zgromadzenia narodowego nie będzie poczytywanem za karygodny napad na takowe. Tymczasem prawdopodobnie rząd chce rozumieć wniosek Ernoula w tak obszernym zakresie; przynajmniej wymijające odpowiedzi Batbiego każą się tego obawiać.

Oczyszczenie terytoryum francuskiego przez wojska niemieckie rozpoczęło się 20go b. m. Dotychczas odbywa się bez żadnéj manifestacyi ze strony Francuzów, dla tymczasowego zaś utrzymania porządku przybyło 500 żandarmów francuskich zostających pod zarządem komisarza policyi.

Don Carlos wstępując na ziemię hiszpańską miał wysłać telegram do Papieża zapewniając go, że podnosi chorągiew wiary i prawności na ziemi swojéj i prosząc o błogosławieństwo, z którem dopiero może mieć nadzieję zwycięstwa. „Niebo niech mi wybaczy krew, która będzie przelaną, moją nagrodą będzie przywrócenie dobrobytu méj nieszczęśliwéj ojczyźnie." Trzeba przyznać, że w tych słowach daleko więcéj siły i prawdy, aniżeli we wszystkich odezwach stronnictw rewolucyjnych. Głoszą też, iż sprawa Karlistów wcale dobrze stoi na północy, a ludzie sangwiniczni już przewidują przymierze francusko-hiszpańskie niby skierowane przeciw Włochom. Bajki takie puszczają niechętni Karlistom dla zdepopularyzowania ich sprawy.

Do Petersburga przybywa teraz Turab-Hadżi, poseł Jakóba beka władzcy Dżitiszaru, czyli Turkiestanu wschodniego. Turab-Hadżi przebył już Semipałatynsk, a udaje się do Cara z oznajmieniem przyjaźni i dla zawarcia przymierza. Niewiadomo jeszcze jak będzie przyjęty w Petersburgu, ponieważ Jakób bek nie tylko w Rosyi szuka sprzymierzeńca, ale zarówno wysłał posłów do Kalkuty i Konstantynopola. Rosyanie boją się wzrostu potęgi tego nowego mahometańskiego państwa, niedawno oddzielonego od Chin. Jakób bek z początku miał też zajścia z Rosyą, i w roku zeszłym była już uchwalona ekspedycya przeciw niemu, kiedy z Jarkendu przybyło poselstwo zapewniające najprzyjaźniejsze sąsiedzkie stosunki. Zamiast wojska, wysłał Kaufmann barona Kaulbarsa, który zawarł z władzcą Dżitiszaru traktat handlowy. Zapewne wieść o zdobyciu Chiwy skłoniła Jakóba beka do wysłania posła do Petersburga. Rosya w ogóle niechętnie patrzy na to nowe państwo. Jeszcze Piotr Wielki miał chęć zabrania Jarkendu, zasłyszawszy o jego bogactwach i bliskości z Indyami, a teraz Rosya rości sobie pewne pretensye do Urumczi, miasta świeżo zdobytego przez Jakóba beka na Dunganach, a które Rosyanie zająwszy Kuldżę mieli nadzieję opanować. Że przyjaźń z Jakóbem bekiem nie może potrwać długo, dowodzi wysłanie przez jenerała Połtorackiego z Semipałatyńska topografów do zbadania sąsiednich krajów chińskich. Tak Rosya jak Jakób bek chce korzystać z zamieszek na granicy chińskiej dla rozszerzenia swego panowania; konflikt tu zatem będzie nieodzownym. Prawdopodobnie Turab-Hadżi nie wywiezie z Petersburga żadnych zobowiązań, przyjmą oświadczenie władzcy Dżitiszaru i zapowiedzą mu, że jedynie przez dobre z Rosyą stosunki będzie mógł utrzymać się na zdobytym tronie. Nie jest nawet pewnem, czy poseł ten będzie dopuszczony do przedstawienia się Carowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Darmstadt 23 lipca. Cesarz rosyjski wyjechał dziś rano o 9 1/2 przez Berlin do Warszawy, gdzie przez dni kilka będzie odbywał przeglądy wojskowe.

Wersal 23 lipca. Wojska niemieckie dzisiejszej nocy opuściły Mezières i Charleville. Sztab niemiecki dotychczas jest w Nancy, ale już wkrótce opuści miasto. Wówczas z wyjątkiem okręgu Verdun całe terytorium będzie oczyszczone. — Doniesienia dzisiejsze z Bayonny zapewniają, że siły Karlistów na północy Hiszpanii dochodzą do 30,000. Wiele dział, broni i amunicyi z Anglii nadesłanych dla Karlistów wyładowano w Lequeitio.

Wersal 23go lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło po długiej i żywej dyskusyi 396 głosami przeciw 263 wniosek Ernoula, upoważniający wydział nieustający Zgromadzenia narodowego do prowadzenia, podczas feryj parlamentu, dochodzenia sądowego o obrazę Zgromadzenia.

Rzym 23 lipca. Dekret królewski mianuje członków junty, mającej się zająć likwidacyą rzymskich dóbr duchownych. Junta dziś rozpoczyna swe czynności. Konsystorz do mianowania biskupów stanowczo oznaczony na 25 b. m. Zapewniają, że wyszło rozporządzenie nieprzyjęcia w Watykanie proboszcza Santa-Cruz, gdyby przybył do Rzymu.

Madryt 23 lipca. Martinez mianowany w miejsce usuniętego Velardesa dowódzcą naczelnym w Walencyi. Na zgromadzeniu jenerałów złożyli wszyscy patryotyczne oświadczenia, iż gotowi są przyjąć posady, które im zostaną powierzone.

Kursa. Wiedeń, dnia 24 lipca, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68 20. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·80. — Losy z r. 1860 102·— — Akcye banku 977· — — Akcye kredytowe 215 50 — Londyn 111·80. — Srebro 108·75 Dukat —·—. — Lombardy 187·—. — Losy z r. 1864 130·— — Akcye franko-austr. 70·— — Napoleondor 8·90—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 222·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 133·— — Akcye kolei północno-wsch. 110·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 30·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 129·— — Akcye anglo-banku 156·— Akcye kolei rządowej 335·— — Akcye kolei siedm. 145·—. — Akcye kolei Rudolfa 158 50. — Tramway 265· — — Akcye banku budowy 85·—. — Akcye kolei wschodn. 75·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 49·50 — Akcye kolei zjedn. 123·—. Losy tureckie 65·—. — Losy prem. węg. 80 50 Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 154 50. Akcye kolei ces. Elżbiety 219·— — Akcye kolei półn. zach. 205·—. — Akcye franko-węgiersk. 28·—. — Ogólny austr. bank. 98 ·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: — —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 lipca.

(Wartość kuponów do 25 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 75	108 50	—
Kupony srbr. płatne „	109 —	107 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 25	147 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 —	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 35	5 25	—
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 86	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 50	75 —	1 10
4% listy zast. „ „	72 —	70 50	26 2/3
5% „ „ „	79 —	77 75	33 1/2
5 1/2% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	36 1/3
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	92 75	92 —	1 40
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	93 75	93 —	1 40
7% „ dłużne „ „	95 25	94 50	1 63 1/3
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 50	84 —	2 40
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł,	94 —	92 —	40
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 50	97 50	40
Losy prem. węg. za 1 sztukę	82 —	80 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	90 —	85 —	2 26 2/3
„ „ hipotecz. z 200% „	273 —	268 —	53 1/3
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	223 —	220 50	70
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	136 —	133 —	2 33 1/3
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	20
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 35 1/2
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 35 1/2
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 44 1/2
4% „ likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	— 60
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 23 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 50	68 40
5% „ „ srebr.	73 40	73 20
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	78 —	77 —
„ „ „ galicyjskie	75 50	74 75
„ „ „ bukowińskie	74 —	73 50
„ „ „ siedmiogr.	75 25	74 75

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 30	90 15
4 „ galicyjskie	71 —	70 —
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 —
5 „ węgierskie losy	81 —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	120 —	119 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	263 —
„ „ „ 1854	92 75	92 25
„ „ „ 1860	102 50	102 25
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	113 50	113 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	130 —
„ prem. pożyczki węg.	81 —	80 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	166 50	166 —
„ żeglugi parowej na	95 —	94 —
Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	24 —	23 —
„ „ Palfy	36 —	35 —
„ „ Klary	27 —	26 —
„ hr. St. Genois	27 —	25 —
„ miasta Budy	21 —	20 —
„ księcia Windischgraetz	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	14 —	13 —
„ Rudolfa		
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	223 50	222 50
Żeglugi parow. na Dunaju	565 —	563 —
Kolei północ. Ferdynanda	2110	2105

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	338 50	337 50
„ zachod. c. Elżbiety	221 —	220 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	187 —	186 50
„ Galicyjskiej	223 —	222 —
„ Czerniowieckiej	133 50	132 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	111 —	110 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 50	158 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	155 —	154 —
„ Koszycko-Bogumił.	155 —	154 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	210 —	209 —
„ wschodnio-węgierskiej	78 —	77 —
„ austryack. półn.-zach.	206 —	205 50
„ Franciszka Józefa	214 —	213 50
Banku anglo-austryackiego	161 —	160 50
„ anglo-węgierskiego	51 50	50 50
„ austryackiego ogólnego	106 —	102 —
Zakładu Kredytowego węg.	115 —	114 —
Banku franko-austryackiego	71 50	70 50
„ franko-węgierskiego	30 50	29 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	74 50	73 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	37 —	36 —
„ dla obrotu ogólnego	134 —	132 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 25	65 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	48 50	47 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	94 —	93 80

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 50	94 —
Emissya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	135 25	134 75
Emissya z r. 1867	128 50	128 —
„ południowa St. 500 fr.	110 70	110 40
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ w srbr. 5%	— —	107 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	100 —	99 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	102 50
Emissya II.	99 50	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 25	73 75
Emissya z r. 1867	85 50	85 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	87 —	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 —	94 75
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	100 50	100 25
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 31	5 29
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 25	109 —
Srebro, kupony	109 25	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 67 10	1 67 25

Lwów 22 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 27	5 21
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 48	1 47
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 75	78 —
„ „ „ „ 4%	72 —	71 25
„ „ Banku hipoteczn.	85 25	84 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 75	75 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	222 50	220 —
„ „ lwowsko-czernio.	138 —	136 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 22 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 05	94 75
„ „ 2 „ „	94 —	93 70
„ kupon „	—	33 3/8
„ „ nowe „	94 10	93 80
„ kupon „	—	41 6/8
„ likwidacyjne „	80 —	79 70
„ kupon „	—	56 6/8
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	— —
„ „ bydgoska	73 —	— —
„ „ terespolska	114 50	114 —
„ „ łodzka	105 —	— —

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

L. 388. (1359)

Oznajmiając Szanownéj Publiczności, że wpływ w r. b. z **kwesty** Wielkotygodniowéj złr. 407 c. 83½, z Loteryi zaś fantowéj w Ogrodzie Strzeleckim urządzonéj, 1139 złr. 80 cnt. razem z wchodowem wynosił, po odtrąceniu kosztów urządzenia w sumie złr. 71 c. 70 — Rada ogólna w imieniu starców, kalek i sierót pod jéj opieką zostających, wynurza należne publiczne dziękczynienia dostojnéj Prezesowéj i Szanownym Damom Towarzystwa dobroczynności, których gorliwemu poświęceniu się takowe wpływy zawdzięcza, a w szczególności Zofii z hr. Branickich hr. Arturowéj Potockiéj, Waleryi z Łempickich hr. Badeniowéj, z hr. Jabłonowskich Starowiejskiéj Stanisławowéj, Józefie z Srokoszów Lipińskiéj, Krystynie z hr. Ponińskich Milieskiéj — Eufrozynie z hr. Moszczeńskich Kruszewskiéj jenerałowéj, Józefie z Rosenzweigów Feintuchowéj — Emilii z Wojnarowskich Mikułowskiéj, Teresie z Hanowiczów Żebrowskiéj, Teresie z ks. Sułkowskich hr. Wodzickiéj, Julii z Czyżewskich Patelskiéj, Eufemii z Kaczmarskich Gwiazdomorskiéj, ks. Lubomirskiéj Jerzowéj, Eleonorze z Cypcerów Aleksandrowiczowéj, Maryi z Maliszewskich Cerchowéj, Leokadyi z Burdzińskich Cerchowéj, Emilii z Węglińskich wraz z córką Olimpią Hoszowskim, Helenie z hr. Sierakowskich hr. Hussarzewskiéj, Karolinie z ks. Jabłonowskich hr. Hussarzewskiéj, Maryi z Seidlów Ilmingowéj, Katarzynie z Nowakowskich Kańskiéj, Maryi z Mączyńskich Kremerowéj, Olimpii z Przygodzkich Machalskiéj, Maryi Wilkoszewskiéj, Jawornickiéj Mikołajowéj, Sobolewskiej Konstantowéj, Helenie z Dąbskich Woźniakowskiéj.

Niemniéj Rada ogólna poczuwa się do miłego obowiązku, wynurzyć należne podziękowanie dobroczynnéj Publiczności krakowskiéj, biorącéj udział bądź przez obdarowanie fantami, bądź przez ciągnienie losów, w przyniesieniu znaczniejszego wsparcia ubóstwu krakowskiemu, jak niemniéj Towarzystwu Strzeleckiemu, za dozwolenie urządzenia tejże Loteryi w swoim Ogrodzie.

Kraków dnia 20 Lipca 1873.

Prezes
K. Hoszowski.
Sekretarz
J. Głębocki.

Z dniem pierwszym Września r. b. XX. Pijarzy trzymając się czwartego ślubu swego Zgromadzenia „*Eruditio Puerorum*“ **przyjmują uczniów uczęszczających do Szkół publicznych** w Krakowie na mieszkanie, życie, z udzielaniem korepetycyi, języków nowożytnych i muzyki. Nadto z powołania swego i przyjętego na się obowiązku czuwać będą nad ich zdrowiem i wychowaniem fizycznem i moralno-chrześciańskiem. Rodzice i opiekunowie raczą porozumiewać się z Rektorem tegoż Collegium przy ulicy Ś. Jana każdego dnia od godz. 9 do 11 rano, a od 2 do 4 po południu. Dla ułatwienia zaś osobom przejezdnym z innych dzielnic polskich bliższe objaśnienia i informacye udzielą państwo *Nowoleccy* właściciele księgarni w Krakowie w Rynku głównym. (1358-1-6)

Kraków d. 22 Lipca 1873 r.

X. Adam Słotwiński,
Rektor XX. Piarów.

Panna

znająca dobrze krawieczyznę, magazynierstwo i wszelkie kobiece roboty, pragnie znaleść umieszczenie od 1go Sierpnia. Adres pod Lit. Z. Z. poste restante Kraków. (1413-1-3)

Nasienie Rzepy ścierrnianki

(Stoppelrübensamen) i rozmaite inne nasienia **sprzedaje** handel **J. Feik** w **Krakowie.**
(1407-1-3)

Do wynajęcia

5 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarka na pierwszem piętrze w domu narożnym przy ul. Floryańskiéj l. 351. Bliższa wiadomość na miejscu. (1408-1-2)

Świeże nasienie
Rzepy pastewnéj (ścierrnianki)
poleca handel
J. Schaittera i Spółki
w **Rzeszowie.** (1401-1-4)

Niezawodne lekarstwo
na cholerę.

Doświadczonym środkiem na epidemię choleryczną tak nieprzyjazną rodzajowi ludzkiemu był i jest **Balsam Vetoryniego.** Zadziwiające jego skutki stwierdzone licznemi świadectwami, pozwalają śmiało zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności na tak dzielne lekarstwo, które ciesząc się ustaloną reputacyą zyskuje powszechną wziętość.

Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptekarze *W. Redyk, Dr. Sawiczewski, J. Trauczyński, E. Stockmar* i pp. *J. Jahn, J. N. Walter*, — w Tarnowie p. Wielogórski, — w Bochni p. Niedzielski, — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle. (1360-1-6)

C. k. uprzywil. galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE
wydaje
6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupone płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28go lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Bielsku, Tarnopolu** i **Samborze;**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Czeski Union Bank;
w **Lincu** Bank dla Górnéj Austryi i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein.

(1214-2-)

Dom murowany

piętrowy, przy głównéj ulicy w RZESZOWIE jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Kasie Towarzystwa zaliczkowego w Rzeszowie. (1349-2-4)

Realnosc.

pod L. 6 na przedmieściu Nowy Świat położona, granicząca z dworkiem Hrabiny Potockiej, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Bogumił Gebhardt, w składzie węgli przy kolei żelaznej. (1333-3-3)

Skład materyałów piśmiennych

i wszelkich przyrządów do pisania i rysunku, szkolnych i domowych, poleca 100 listów i 100 kopert za złr. 1, z monogramami złr. 1·50 i wyżéj. Następnie bilety wizytowe, ramy i ramki, obrazy, przedmioty religijne i noremberskie, zabawki dla dzieci, rzeczy galanteryjne dla narzeczonych, książki z obrazkami na nagrodę, na S. Mikołaja i gwiazdkę, 100 obrazków SS. Pańskich 30 cnt., niemniéj wody kolońskie, mydełka, książki do modlenia itd., rysunki i narzędzia do wycinania z drzewa itp. Królowa Serca Jezusowego, Wystawa Wiedeńska i Przewodnik po Katedrze. Kotyliony. Spis przedmiotów udziela się bezpłatnie. (1217-22-)

Józef Bensdorff,
w Krakowie w Rynku gł. pod L. 50.

Dom załatwień interesów pieniężnych i wekslowych **W. S. Wilczyńskiego, we Lwowie** ulica Sykstuska l. 8., mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice, zarazem ułatwia **kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic** poszukuje **lasów na sprzedaż, na morgi lub sztuki,** skupuje na własny rachunek **wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia.**
(1296-4-6)



W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Ruckera, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (1258-4-24)

(1148-4-6) *Dr. Schwaigera*
Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe osłabienie męzkie w przeciągu 4 tygodni, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Flakon po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą, wprost bez zaliczki przez **Dra Schwaigera**
w Wiedniu, VII, Schottenfeldgasse 60.

Ogłoszenie.

Dyrekcya c. k. uprzyw. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego ogłasza niniejszem, iż rozpoczyna parcelacyę, a względnie: sprzedaż częściową dóbr Mielca i Cyranki jako to: gruntów ornych, łąk, pastwisk, znacznego obszaru lasów, budynków mieszkalnych i gospodarczych, realności i placów w mieście Mielcu położonych, gorzelni z aparatem, browaru piwnego, cegielni, jako też prawa propinacyi w mieście Mielcu i Cyrance pod bardzo przystępnemi warunkami. Chęć kupienia mający zechce się zgłosić do Dyrekcyi zakładu we Lwowie, lub do Biura powiatowego zakładu kredytowego włościańskiego w Mielcu.

Lwów, dnia 8 Lipca 1873 r.

(1369-3-3) **Dyrekcya.**

PREPARATOR OTRZYMAŁ **MEDAL ZŁOTY** I **16.600** FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

potwierdzony przez Akademią Medyczną francuską.

ELIXIR *pokrzepiający* i *przeciw-gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (1265-7-)

QUINA LAROCHE z **ZELAZEM** w połączeniu, przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom skrofulicznym.

W Paryżu, rue Drouot, 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Brodach w aptece P. Kullaka, — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego.

Poszukuje się do kupna
wielkiéj posiadłości.

Pewna dostojna osoba życzy sobie zakupić w królestwie Galicyi posiadłość. Posiadłość ta ma mieć **bardzo wielki obszar** i może z tego powodu, stosownie do swéj wielkości, **1, 2, 3, 4 miliony złr.** kosztować. Całkowita kwota kupna wypłaconą zostanie przy podpisaniu kontraktu kupna natychmiast w gotówce i co do grosza. Warunki zakupna są: Drogi handlowe, które prowadzą przez posiadłość — kolej żelazna jeżeli nie w saméj posiadłości, to jednak w najbliższem oddaleniu — doskonały stan lasów — i dla gospodarstwa dostatecznie urodzajny grunt, również muszą być budynki gospodarskie w zupełnie dobrym stanie. Mniéj zważa się na teraźniejszy **zbiór,** niż **wspaniały i bardzo rozległy obszar lasów i gruntów.** Zakupno powierzono p. „**Chevalier de Gerstner**“ w Wiedniu, Stadt, Eslinggasse Nr. 18, do którego dotyczące oferty łaskawie wprost adresować należy. (1364-3-3)

Rozsyłka
wód mineralnych z Eger-Franzensbad

(Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i kalter Sprudel) na porę 1873 r. już się rozpoczęła, a wody te rozsyłają się w dzbankach kamiennych i butelkach szklannych.

Zamówienia na powyższe wody, niemniéj na **muł mineralny Franzensbadzki** przyjmuje wprost albo podpisana dyrekcya, albo też składy naturalnych wód mineralnych we wszystkich większych miastach stałego lądu. Zamówienia zostaną szybko uskutecznione.

Broszury o zadziwiających skutkach leczenia w całym świecie słynnych wód mineralnych z Eger-Francensbad rozdają się darmo.

Dyrekcya rozsyłki wód miasta Eger we Franzensbadzie.

(821-6-8)

KONKURS.

W **Sokalu** jest do obsadzenia posada egzaminowanego **weterynarza** z roczną subwencyą **340** złr. w. a. i wolną praktyką w okolicy.

Podania opatrzone świadectwem uzdolnienia przesłać należy (franco) do Rady Oddziału gospodarskiego w Sokalu najdaléj **do 15go Września 1873 r.** (1357-1-3)

Une Gouvernante

anglaise, cath. parfaitement au courant de la langue française enseignant la musique et le dessin, désire se placer dans une bonne famille. S'adresser: **Mme Drugulin** a Berlin, 50, unter den Linden. (1373-2-3)

We **Wróblowicach** poczta Zakluczyn jest do sprzedania kompletny **Świder ziemny** i **Wialnia** z pod młocarni, jedno i drugie mało używane; — nadto przyjmuje się wczesne zamówienia na **Żyto Narmandzkie** do siewu.

A. Tabaczyński.

(1298.-3-3.)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1257-4-)

Ogłoszenie konkursu.

L. 14,488. (1343. 3-3)

Celem obsadzenia opróżnionej przy Magistracie Krakowskim posady weterynarza miejskiego z roczną płacą 500 złr. a. w. rozpisuje się niniejszym konkurs trwający do 31 Lipca b. r.

Ubiegający się o tę posadę, winni w podaniach do Rady miejskiej wystosowanych skreślić bieg życia i dołączyć mterykę urodzenia oraz dyplom na weterynarza uzyskany na jednym z uniwersytetów krajowych.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego, powinni wykazać stopień pokrewieństwa lub powinowactwa.

z Prezydyum Rady miejskiej w Krakowie
dnia 10 Lipca 1873 r.

Najkompletniéj ukwalifikowany **Sekretarz Rady powiatowej** lub urzędu gminnego (miejskiego) **poszukuje posady.** Bliższa wiadomość we Lwowie w „Izbie załatwień“ Nr. 14 ulica krakowska. (1165-5-6)

Chłopiec

w wieku 1› do 15 lat, znajdzie umieszczenie **jako praktykant** w handlu galanteryjno-norymberskim **T. W. Brąglewicza** w **Jaśle.** (1404- -2)

Apteka pod Aniołem w Tarnowie
A. Tenczyn.

Mam zaszczyt polecić P. T. Publiczności świeżo urządzony skład wszelkich przyrządów chirurgicznych, metalowych i kauczukowych, różnych środków toaletowych, rozmaitych leków uprzywilejowanych i wszystkich wyrobów aptekarza Fürsta z Pragi. Z poważaniem

(1055-2-) **A. Tenczyn.**

Prawdziwe
Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1256-54-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, nareszcie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z nailepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE:** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., p. **M. Jawornicki,** p. **J. Jahn;** we **LWOWIE** p. **C. Schubuth,** p. **F. W. Królikowski,** p. **A. Berliner,** p. **Z. Rucker** i pani **Klein** wdowa.

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU p. Kleczkowski,
w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,
w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ STRYJU p. K. Krzyżanowski,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat.
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (87-4-)

Pierwsza c. k. wył. uprzywil.
20 medalami odznaczona

FABRYKA PRZENOŚNYCH LODOWNI

Antoniego Wiesnera
c. k. nadwornego dostawcy
w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 60,

poleca swoje nowopoprawne **przenośne lodownie** do chłodzenia i zachowania potraw i napojów, **windy do piwnic i na piętra, zbiorniki** do lodów i **machiny do robienia** lodów; również niezrównane najnowsze **kurki metalowe do musowania** i **wentyle do beczek.**

Za dobrocią wyrobów ręczy wielki wywóz do wszystkich krajów całego świata. Chłodników wywieziono 14.000 sztuk.

☛ **Illustrowane cenniki rozsyła darmo.**

Zastępcy: w Warszawie Kraft & Kuksz w Krakowie Hermann Fritsch. (1154-2-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Passkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*